



JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

Powrót pośła


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

Powrót posła

KOMEDIA W 3 AKTACH

OSOBY:

- Pan Podkomorzy
- Pani Podkomorzyna
- Starosta Gadulski, koligat¹ Podkomorzyny
- Starościna, żona jego z powtórnego małżeństwa
- Teresa, córka Starosty z pierwszego małżeństwa, wychowana u Podkomorstwa
- Walery, syn Podkomorstwa, amant Teresy
- Szarmancki, kawaler modny zalecający się do Teresy
- Agatka, pokojowa Podkomorzyny
- Jakub, lokaj
- Kozak² Szarmanckiego

Scena na wsi u Podkomorstwa.

Suponuje³ się, że rzecz się odprawia podczas limity⁴ przed zebraniem się nowego wyboru posłów na Sejm 1790 roku.

¹koligat (z łac.) — daleki krewny a. powinowaty.

²kozak — tu: służący Ukrainiec, lokaj.

³suponować (z łac.) — przypuszczać, przyjmować.

⁴limita a. limitacja (daw.) — zakończenie, skrócenie a. odroczenie sesji sejmowej a. sądowej.

AKT I

SCENA I

Jakub i Agatka

JAKUB

nakrywając stół

Imość panna Agatka niech się trochę krząta,
Już to będzie podobno godzina dziesiąta,
Śniadanie czy gotowe?

AGATKA

Od samego ranka
Kłóć się; zwarzyła się dwa razy śmietanka.

JAKUB

Żal mi ciebie, Agatko... Jakże się masz, zdrowa?

AGATKA

Dziękuję ci: herbata i kawa gotowa,
Lecz cóż, imość⁵ śpi, pan się dopiero przebudził.

JAKUB

Pan Starosta ich wczoraj tak do późna nudził,
Jak zaczął to o sejmie, to o wojnach bajać,
Ze wszystkimi się sprzeczać, wszystkich kłócić, łajać,
Gęba się nie zamknęła przez całą wieczność,
Powywraçał butelki, szklanki i talerze;
Na ostatek, chociaż mu nikt nie odpowiadał,
On jednak zapyrzony⁶ jak gadał, tak gadał,
I dopiero jak postrzegł, że już wszyscy spali,
Że świece gasły, przecież mrucząc, wyszedł z sali,
I na schodach dokończył ostatek swej mowy;
Prawdziwyż to gaduła!

AGATKA

Potrzeba zająć w głowy
Z takimi natrętami, czyli boska kara!
Prawda, że się wybornie dobrała ta para.
Bo i żona Starosty przednia w swym gatunku,
Wszystkich znudziła, wzdycha w ustawnym frasunku,
Zawsze narzeka; nie wiem co siedzi w tej głowie!
Bóg dał piękny majątek, honory i zdrowie,
A zawsze nieszczęśliwa, we dnie spać się kładzie,
A całą noc się tłucze w dzikiej promenadzie;
Płacze, patrzy na księżyc⁷, gada do obłoków,
Wzywa jakichś cieniów, jakichś wyroków.
Starosta się z nią żeniąc musiał być szalony,
Ach co to za różnica od nieboszczki żony!
Już teraz takich nie ma: to to pani rzadka,
Co to za gospodyni, jaka dobra matka!
Jak córkę swą kochała.

Kobieta, Żona, Melancholia

⁵imość (daw.) — skrót od: jej miłość pani.

⁶zapyrzony — dziś: zaperzony.

⁷księżyc (daw.) — księżyc.

JAKUB

Pewnie, że dzisiejsza,
Mniej od pierwszej rozsądna, lecz za to modniejsza.
Byłaby z niej zrobiła pocieszne stworzenie.

Słyszał za sceną trąbkę myśliwską

AGATKA

Ale co to za hałas, co to za trąbienie?

JAKUB

To zapewne Szarmancki wyjeżdża na łowy.

AGATKA

Ten sowizdrzał dom cały przewrócić gotowy,
Co też on nie wyrabia! gada bez pamięci,
Lata z kąta do kąta, wierci się i kręci,
Każdą zaczepi; ja mu nie mogę darować,
Wczoraj na schodach chciał mię gwałtem pocałować;
Jam się od tej napaści jak mogła bronila,
Nareszciem go ze złości za włosy chwyciła,
Lecz śmiech mię jeszcze bierze, uciekł przelękniony;
A w ręku mym się został warkocz przyprowadzony,
Chcesz? to ci podaruję tę zdobycz ogromną.

Moda, Flirt

JAKUB

Nie chcę, ja mu kawałka tego nie zapomnę.

AGATKA

Nie wiem dla czego trzpiot ten u nas przesiaduje,
Widzę, że Starościnie bardzo nadszkakuje,
I samemu Staroście; jeśli nie mylę się,
To podobno zamyśla o pannie Teresie.

JAKUB

Kto? on? niechże Bóg broni: takowe zamęcie,
Przyniosłoby tej pannie ostatnie nieszczęście:
Któż by ją znowu oddał trzpiotowi takiemu?

AGATKA

Co jej nigdy nie godzien.

JAKUB

Dajmy pokój temu.
Mówmy raczej o sobie: Agatko kochana!
Ja cię kocham, tyś do mnie trochę przywiązana,
Znasz mię już od lat kilku; jestem państwu wierny,
Pilny w swych powinnościach, a choć zbiorek mierny,
To go pomnoży praca, staranie, a zatem
Będzie człowiek szczęśliwym, będzie i bogatym:
Prawda, że się w podległym stanie urodziłem,
Zawsze jednak poczciwym, rządным, wiernym byłem.

Oświadczyzny, Małżeństwo,
Mąż

AGATKA

Nie ludziłam się nigdy chciwością majątku,
Chcę słuchać mego serca, i mego rozsądku,
Miałam znaczne dość partie; wszak wiesz, z tej tu włości
Starał się o mnie długo ów pan Podstarości,

Człek hoży, mający się wcale należycie;
Lecz jakież los mię czekał, jakie smutne życie?
Mieć męża, co z urzędu daje ludziom plagi,
I na znak dostojęństwa, i silnej powagi,
Widzieć nad mojem łóżkiem kańczug⁸ zawieszony:
Nie chcę, by kto od męża mego był dręczony.
Nie przypadł mi do serca urząd ni osoba,
Ten będzie moim mężem kto mi się podoba;
bierze go pod brodę
A tak wiesz, jeśli do mej ręki masz już prawo,
oglądając się
Państwo nadchodzi, czas już pospieszyć się z kawą,
Bądź zdrów.

SCENA II

Pani Podkomorzyna, Pan Podkomorzy i Starosta

STAROSTA

prowadząc Podkomorzynę pod rękę

Com mówił wczoraj, powtarzam dziś rano,
Cóż, waćpani nie jesteś jeszcze przekonaną?

PODKOMORZYNA

z tonem sprzykrzonym

Jestem prawdziwie, milczę, i wszystkiemu wierzę.

STAROSTA

Nie dosyć na tem, bo to zapewne nieszczerze:
Trzeba wchodzić w uwagi, przyczyny, powody,
Tym sposobem przyjdziemy do zupełnej zgody.
Otóż tak, powiedziałem wczoraj na wieczery,
Że ta wojna, która się wokoło nas szerzy,
Potrwa, może się mylę, może mniej lub więcej,
Potrwa lat osiemnaście i dziewięć miesięcy;
Potem zgodzą się, jak się każdy już zmorduje.
Bo zwyczajnie po wojnie pokój następuje.

PODKOMORZYNA

Tak dotychczas bywało, lecz siadajmy, proszę.

*Siadają, Podkomorzyna nalewa kawę, wszyscy piją, jeden Starosta trzymając w ręku filiżankę,
mruczy pod nosem, na boku*

Ach! jakie ja też nudy z tym człkiem ponoszę.

STAROSTA

Waćpani nie pamiętasz wojny siedmioletniej.
Właśnie wtenczas, gdy umarł syn mój małoletni.
Pamiętam, że trybunał sądziłem w Piotrkowie.
Kasztelan był Marszałkiem, niech mu Bóg da zdrowie:
Pani wojewodziny sądziliśmy sprawę,
Nie wiem, o dożywocie, czyli⁹ o zastawę:
Kiedy przyszła wiadomość, że pokój zawarty.
Ja właśnie u marszałka grałem wtenczas w karty,
Kazaliśmy dać wina, walnieśmy się spili
Za zdrowie Niemców, co się w owych bitwach bili;

⁸kańczug — bicz z plecionego rzemienia na krótkim kijku.

⁹czyli (daw.) — tu: czy też.

Otóż pożar i dzisiaj tak będzie ognisty,
Bo jak zważam gazety i z różnych miejsc listy,
Jak razem kombinuję przeszłe, przyszłe rzeczy,
Wojna potrwa, i nikt mi tego nie zaprzeczy.

PODKOMORZYNA

Ale, Starosto, kawa tymczasem ostygnie.

STAROSTA

pije i gada dalej

Jak się to wszystko skończy, ja tak przewiduję,
I zobaczycie z czasem, jeśli nie zgaduję.
Cała ta długa wojna na tem się zakończy,
Że król pruski z cesarzem najściślej się złączy,
Anglia z Francją obronne uderzy przymierze,
Rosja Krym cały odda, a Chiny zabierze,
Szwed waleczny na zawždy złączy się z Duńczykiem,
Turczyn zaś wszystkich mocarstw będzie pośrednikiem.

PODKOMORZY

Przyznać należy, że to systema jest nowe.
Względem mojej ojczyzny spokojną mam głowę,
Zawarliśmy z potężnym sąsiadem przymierze,
Jużeśmy dziś pewniejsi.

STAROSTA

Ja temu nie wierzę:

Polska nigdy się z nikim łączyć nie powinna,
Niech cicho siedzi, ale niech nie będzie czynna
A jeżeli koniecznie o przymierze chodzi,
Niech się z dalekim łączy, co jej nie zaszkodzi
Z Hiszpanią, Portugalią, nawet z Ameryką.

PODKOMORZYNA

Z Persami, Tatarami, albo z Siczą¹⁰ dziką.

STAROSTA

Pewnie że lepiej z nimi; pożytek stąd czysty,
Waćpani zawsze sprzeczną.

wchodzi Jakub z listem

PODKOMORZY

Cóż tam?

JAKUB

Z poczty listy.

PODKOMORZY

odpieczętowałszy

A to od mego syna; chwalebna ich praca
Zawieszona na chwilę i syn mój powraca.
Ciesz się, kochana żono, dzisiaj go ujrzymy.

Patriota, Tęsknota

PODKOMORZYNA

Jakżem szczęśliwa! dawno już po nim tęsknimy.

¹⁰Sicz Zaporoska — Zaporozie, kraina zamieszkaana przez Kozaków zaporoskich; także: ich wędrowna stolica, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru.

PODKOMORZY

Jam nie tęsknił, gdy zadość czynił urzędowi;
Dom zawsze ustępować powinien krajowi.
W nieprzytomności¹¹ jego cieszyły mię wieści,
Że się wśród tych cnotliwych mężów syn mój mieści,
Co z przemocy i hańby kraj nasz wydobyli.

STAROSTA

Niedługo się tem wszystkim będziemy cieszyli,
Bóg wie, co porobiły sejmujące Stany,
Dlaczego ten rząd, po co te wszystkie odmiany?
Alboż źle było dotąd, a nasi przodkowie,
Nie mieliż to rozumu i oleju w głowie?
Byliśmy potężnymi pod ich ustawami,
Jak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami¹²!
Co to za dwory, jakie trybunały huczne,
Co za paradne sejmy, jakie wojsko juczne.
Człek jadł, pił, nic nie robił, i suto w kieszeni,
Dziś się wszystko zmieniło i bardziej się zmieni,
Zepsuli wszystko, tknąć się śmieli okrutnicy,
*Liberum Veto*¹³, tej to wolności żrenicy!

placze

Przedtem bez żadnych intryg, bez najmniejszej zdrady
Jeden poseł mógł wstrzymać sejmowe obrady,
Jeden ojczyzny całej trzymał w ręku wagę,
Powiedział: nie pozwalam, i uciekł na Pragę.
Cóż mu kto zrobił: jeszcze za tak przedni wniosek,
Miał promocje, i dostał czasem kilka wiosek;
Dzisiaj co kto dostanie? Nowomodne głowy
Chcą robić jakieś straże, jakiś sejm gotowy,
Czyste do despotyzmu otwierają pole.

PODKOMORZY

Wskrzeszają mądrą wolność, skracają swywole¹⁴.
Ten to nieszczęsny nierząd, to sejmów zrywanie,
Kraj zgubiło, ściągnęło obce panowanie.
Te zaborów, te srogich klęsk naszych przyczyną,
I my sami byliśmy nieszczęść naszych winą;
Gnijąc w zbytkach, lenistwie, i biesiad zwyczajju,
Myśleliśmy o sobie, a nigdy o kraju;
Klęskami ojców nowe plemię ostrożniejsze,
Wzgardziwszy zyski, było na całość baczniejsze.
Nieba zdarzyły porę, oni ją chwycili,
Ojczyznę z pod ciężkiego jarzma wydobyli,
Walcząc wszystkie przeszkody gorliwą robotą,
Idąc przykładem króla, i własną swą cnotą,
Powracają porządek, i sławę ojczyźnie.
Stokroć szczęśliwy, że choć przy późnej siwiznie,
Ujrzę, że Polska rządna i że poważana.

¹¹nieprzytomność (daw.) — nieobecność.

¹²pod Augustami — za panowania królów Augusta II Mocnego (1670–1733) i Augusta III Sasa (1696–1763).

¹³*Liberum Veto* (łac., dosł.: wolne „nie pozwalam”) — przywilej szlachecki, pozwalający jednemu posłowi zablokować pracę sejmu nad ustawą.

¹⁴swywole — dziś: swawole.

Polityka, Patriota

Interes

Przemiana

STAROSTA

Wiem, że waćpanu każda przyjemna odmiana.
 W księgach się tych dzikości wszystkich nauczyłeś,
 W tych księgach, nad którymi już oczy straciłeś.
 Ja, co nigdy nie czytam, lub przynajmniej mało,
 Wiem, że tak jest najlepiej, jak przedtem bywało.
 Równyches sentymentów nauczył i syna,
 Czysto w zdaniach tatunia swego przypomina.
 Pięknie się na dzisiejszym sejmie popisował¹⁵.

PODKOMORZYNA

z żywością

W nieuczciwem go zdaniu nikt nie poszlakował.

STAROSTA

Nie wiem, czyli złe zdanie, czyli też uczciwe,
 Może bardzo rozumne, ale niegorliwe;
 Każdej rzeczy jakoweś zgłębianie z daleka,
 To śmieszne jakieś względy na prawa człowieka,
 To zawody sumienia, to delikatności,
 To jakieś szanowanie świętych praw własności.
 Za naszych czasów na to wszystko nie zważano,
 Wszyscy byli kontenci, robiono co chciano.
 Rozumiesz, że syn jego dokazywał wiele,
 Raz się w tydzień odezwał, lub we dwie niedziele;
 Posel gadać powinien.

PODKOMORZY

Powinien wprzód myśleć.

W kilku zważonych słowach łatwiej rzecz jest skreślić,
 Niżli w rozwlekłej mowie, bez ładu i związku,
 Być upartym pozorem niby obowiązku.
 Człek rozumny, co łączy światło z przekonaniem,
 Długo waży, niżli się odezwie z swem zdaniem;
 Obstaje przy niem, nie przez wrzaski przeraźliwe,
 Nie dlatego, że jego, lecz że sprawiedliwe:
 Człek cnotliwy jest stałym, człek próżny upartym.

STAROSTA

Ja co mówię i myślę, sposobem otwartym
 Powiadam, że uparty człek zawsze wygrywa.
 Świeży mam tego przykład: rok ledwie upływa,
 Kiedy byłem na dziale Chorążego synów;
 Najstarszy jak się uparł, o kilka tam młynów,
 Niesłusznie prawda; cośmy się go naprosili!
 I nie, i nie: nareszcie bracia ustąpili.
 Powiedzże waćpan teraz, że uparty traci.

Sprawiedliwość, Prawnik

PODKOMORZY

Wielki zaiste zaszczyt, że ukrzywdził braci.
 Jakże waćpan takiego dopuściłeś działu?

STAROSTA

Mówilem młodszemu, żeby szli do Trybunału,
 Nie chcieli: wolim cierpieć, niż z bratem się kłócić.
 Niechże cierpią; lecz chcąc się do pierwszego wrócić,

¹⁵popisować się (daw.) — dziś: popisywać się.

Jakież waćpana zdanie o sejmie gotowym!
Czyli się to z rozumem może zgodzić zdrowym,
Żeby poseł w urzędzie był dwa lata trwale?
Sejm powinien być tylko o świętym Michale,
Nie więcej jak sześć niedziel¹⁶, tak przedtem bywało.

PODKOMORZY

I to wszystkich klęsk naszych przyczyną się stało;
W nierządzie i letargu naród zanurzony,
Raz we dwa lata sejmem bywał przebudzony,
Nie dlatego by radził, lecz żeby się klócił,
W nieładzie wszystko zastał, w nieładzie porzucił.
Kraj ustawnych zarządzeń może potrzebować,
Te powinien w swym rządzie bez zwłoki znajdować.

STAROSTA

Bez zwłoki! to o sejmie nie można powiedzieć,
Dzisiejszy przez dwa lata nie przestał się biedzić:
I cóż ci prawodawcy dobrego zrobili?
Wszystko pozaczynali, a nic nie skończyli.

PODKOMORZY

Narody szybkim pędem do upadku lecą,
Lecz długo trzeba czekać, niżli się oświecą,
Nim się zwalczą przesady, duch niezgód obłudny,
Nad wkorzenionym błędem tryumf światła trudny.
Czernić sejm ten już rzeczą stało się zwyczajną,
Nie zrobił tyle, co mógł, nikomu nie tajną,
Ale zważając jakie znajdował trudności,
Za to co zrobił, wiele winniśmy wdzięczności.
Nie podlegamy nigdy panowi¹⁷ obcemu,
Zważmy, czemeśmy byli lat tylko dwa temu?
Wewnątrz słabi, niezgodni, srodze uciśnieni,
U postronnych nieznani, albo też wzgardzeni.
Dziś się sława narodu i powaga wraca;
Obywatel z radością podatek opłaca,
Przez wolny sojusz dawna świetność nam oddana,
Mamy dziś sprzymierzeńca, mieliśmy wprzód pana;
Wojska wzrastają pełne szlachetnej ochoty,
Patrz na okryte zbroją cnej młodzieży roty,
Skarby złotem, zbrojownie spiżem napelnione:
Będą jeszcze dla Polski dni świetne wrócone,
Będą, byleby naród cnotą zapalony,
Chęcią dobra ojczyzny z królem połączony,
Uwodzić się namowom przewrotnym nie dawał,
I w zaczętej już pracy nigdy nie ustawał;
Niech każdy ma szczęśliwość powszechną w pamięci,
I miłość własną kraju miłości poświęci:
Z dawnym wyborem wkrótce nowy się połączy,
Co pierwszy nie dokonał, to drugi dokończy;
Czynnie robiąc, zaradzi powszechnej potrzebie,
Zyskał szczęście dla kraju, a sławę dla siebie.

Przemiana, Patriota

¹⁶niedziela (daw.) — tu: tydzień.

¹⁷panowi — dziś popr. forma C. lp: panu.

STAROSTA

Wszystko to piękne słowa i piękne nadzieje,
Lecz na te obietnice ja się tylko śmieję;
W tym rządzie skryta jakaś intryga pracuje;
Ja się na nic nie zgodzę, zaraz protestuję,
z *pasją*
A gdy zdanie waćpana sprzeczne z mojem wszędzie,
Syn jego mojej córki pewnie mieć nie będzie.

PODKOMORZY

Cóż sprzeczka nasza ma się tykać mego syna?
Żeśmy innego zdania, to nie jego wina,
Porywczco losem córki nie zechcesz rozrządzić,
Raczysz wprzód zięcia poznać i zdatność osądzić;
Najbardziej młodych osób zważyć gust, skłonności.

STAROSTA

Znam je już, dobrodzieju.

SCENA III

*Ciż sami i lokaj Starosty
oddaje bilet Podkomorzynie*

LOKAJ

Bilet od jejmości.

List, Język

PODKOMORZYNA

czyta

Bardzo jestem rozgniewana, że nie mogę udać się na przyjemne ich śniadanie; głowa źle mi robiła¹⁸ przez noc całą, i koszmar przeszkadzał mi zamknąć oko; jestem w strasznej feblesie¹⁹, skoro będę lepiej²⁰, polecę w ręce kochanej kuzynki.

PODKOMORZY

Rozumie kto z waćpaństwa, co ten bilet znaczy?

PODKOMORZYNA

Kuzynka z francuskiego myśli swe tłumaczy.

PODKOMORZY

Głowa źle mi robiła! co za wyraz nowy?

PODKOMORZYNA

Znaczy *la tête m'a fait mal* francuskimi słowy²¹.

PODKOMORZY

Dziwić się nie należy, jeśli Starościna,
Nie rozumie po polsku; nie jej to jest wina,
Ale tych raczej, co jej dali wychowanie,
Co wytworności dzikiej powziąwszy mniemanie,
Gardząc własnym językiem i rodem, i krajem,
Chowają dzieci polskie francuskim zwyczajem,
I taką na nie baczność od kolebki łożą,
Że mamki i piastunki z zagranicy zwożą.
Któż ich do dalszej nauk doprowadza mety?

Język, Nauka, Patriota,
Obcy

¹⁸*głowa źle mi robiła* — kalka z fr. *la tête m'a fait mal*; sens: bolała mnie głowa.

¹⁹*feblesa* (neol., z fr. *faiblesse*) — słabość, choroba, złe samopoczucie.

²⁰*będę lepiej* — kalka z fr. *je serai mieux*; sens: lepiej się poczuję, będę zdrowsza.

²¹*słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami.

Madam, co we Francji robiła kornety,
Albo włóczęga Francuz; i cóż stąd wynika?
Młodzieniec zapomniawszy własnego języka,
Obcym nawet źle mówi i gdy wiek ubieży,
Uczyć się musi, co do Polaka należy,
Bo dotąd wskazywane mając obce wzory,
Wie dobrze kto jest Vestris²², nie wie kto Batory.
Powszechniejsza jest we płci niewieściej ta wada,
Wychowanie ich z zalet pozornych się składa.
Więcej powabów niżli obyczajów liczą;
Schowane, żeby były pożycia słodyczą,
Nagrodą cnych postępków i skromności wzorem.
Nie — przekładają obcych śmieszności iść torem;
Wlały w nie wiele nauk ich nauczycielki,
Prócz powinności żony i obywatelki.
Tak w wszystkim trzymając się obcego zwyczaju,
Widzimy cudzoziemki w własnym naszym kraju.

Kobieta, Cnota

PODKOMORZYNA

Wyznajże, przyjacielu, żeś nazbyt surowy,
Znajdują się i w naszym kraju białogłowy,
Co umieją szanować święte stadła²³ związki
I pełnią dobrych matek i żon obowiązki.

PODKOMORZY

Wiem, że są takie, samaś waćpani dowodem,
Wiem, że są znakomite i cnotą, i rodem,
Co żyją skromnie, kraj swój nad wszystko kochają,
Obywatelskie cnoty w synów swych wpajają.
Widzieliśmy, jak idąc Rzymianek przykłady,
Dzieliły z nami chętnie publiczne nakłady,
I z skroń pozdejmowawszy przepyszne ozdoby,
Oddały je ojczyźnie: takimi sposoby
Niewiasta w wolnym kraju chwały dostępuje,
Takich ja obyczaje i cnoty szanuję;
Lecz ganić nie przestanę nierozsądne matki,
Co łożąc na swe córki majątku ostatki,
Dają im wychowanie wykwintne i modne,
Lecz z życiem, co wieść mają, bynajmniej niezgodne.
Cóż dalej? miasto czuwać nad rzędem domowym,
Głowę nabitą mając dymem romansowym,
Dzikiem jakieś pojęcie nabywszy o szczęściu,
Nie znajdują go w ciszy i słodkiem zamęściu,
Idą zatem rozwody, skargi, narzekanie:
A wszystkiego przyczyną zdrożne wychowanie.

Nauka, Szczęście,
Małżeństwo

STAROSTA

Ważnych uwag waćpana cierpliwie słuchałem,
Lecz się przyznam, że w duchu serdecznie się śmiałem.
Jakże waćpan, co sprzyjasz tak każdej odmianie,
Dziś żywo nowomodne ganisz wychowanie?
Wszak ta edukacja, te nowe przykłady,
Równie jak sejm gotowy, jak wasze zasady,
Wyście powymyślali, dziś znów niekontenci;

²²Vestris, Gaetano (1729–1808) — wł. tancerz i choreograf, dyrektor baletu opery paryskiej.

²³stadło (daw.) — małżeństwo, para.

Wiesz waćpan, co to było za naszej pamięci!
Młodzieniec wiedział, że go głośna czeka sława,
Gdy umiał po łacinie i Volumen prawa;
Szedł potem do wszystkiego, i ludzie bywali,
Którzy, nic się nie ucząc, o wszystkim gadali;
Dziś spytaj chłopca w szkołach prosto, nie zawile,
Rozumie Horacego, pozwu ani tyle:
Głowę mając dzikiemi rzeczami nabitą,
Wie dobrze co ananas, a nie wie co żyto.

Nauka

PODKOMORZY

To niedobrze: powinien znać jedno i drugę,
Niech się naprzód sposobi na kraju usługę,
Niech wie dalej, jak inne narody się rządzą,
Naśladuje ich cnoty, strzeże się w czym błędzą;
Przez takową wiadomość człek światła nabiera,
Ta krajowych przesądów zasłonę rozdziera.
A jeśli w dalszym wieku zwiedzi obce kraje,
Niech przejmuje ich cnoty, nie śmieszne zwyczaje,
Niech z uwag swych dla kraju pożytki gotuje,
Niechaj zdobi swój umysł, lecz serca nie psuje.

STAROSTA

Mówiłeś waćpan niby na obydwie strony,
Lecz widzę za nowością zawsze uprzedzony.

PODKOMORZY

A ja mówię, żeś waćpan przyjacielem mody.

Moda

Małżeństwo

STAROSTA

Jakże to, dobrodzieju?

PODKOMORZY

Mam tego dowody.

STAROSTA

Jakież, proszę.

PODKOMORZY

Ciężko co znaleźć na obronę;

Oto własnym wyborem pojmując za żonę,
Damę zacną, lecz która modnem wychowaniem,
Nie zgadza się z humorem waćpana ni zdaniem.

Interes

STAROSTA

Miałem w tem tę przyczynę...

PODKOMORZY

Musiała być ważna.

STAROSTA

Pewnie że: dość powiedzieć, że była posażna;
Mospanie, gdzie się suma z dobrami zjednoczy,
Tam na resztę bezpiecznie można zamknąć oczy.
Zważ waćpan, jak nie miało ulgnąć²⁴ me serduszko;
Naprzód trzykroć gotowych²⁵ znaleźć pod poduszką,

²⁴ulgnąć — dziś: ulec.

²⁵gotowych — gotowych pieniędzy, tj. gotówki.

Dobra nad samą Wisłą, klucz²⁶ na Ukrainie,
Zastawę w Sandomierskim i dworek w Lublinie.
I tak silnym powabom któż z nas oparłby się?
Prawda, ma swe śmieszności, ma swe widzimię,
Lubi czasem chorować, i co mi to szkodzi,
Że w myślach zatopiona po miesiącu chodzi?
Że lubi lasy, zdroje, słowiki, murawy?
Niech sobie lubi; ja znów mam swoje zabawy,
Bo gdy ona w ustroniu rozwodzi swe żale,
Ja sobie gram w warcaby albo tytuń²⁷ palę,
A tak każde kontente²⁸.

PODKOMORZY

na boku

Łatwo temu wierzę.
Kto tak stałym umysłem wszystkie rzeczy bierze,
Temu dworek w Lublinie i nad Wisłą włości,
Łatwo słodzą niesmaki, spory i przykrości.

SCENA IV

Ciż sami i Teresa

Teresa, pocałowawszy ojca w rękę, kłania się Podkomorzemu i Podkomorzynie

STAROSTA

Jak się miewasz Teresiu? dobrze ci się spało?

TERESA

Nie zbyt dobrze, bo jejmość cierpiała noc całą.

PODKOMORZYNA

A miałeś wygodę?

TERESA

W tym tak zacnym domu,
Na wygodzie, staraniu, nie zbywa nikomu;
Znam go od dawna, pod ich schowana dozorem,
Wasze życie i cnoty były dla mnie wzorem,
Czułych ich starań tkliwe zachowam wspomnienie.

PODKOMORZYNA

do Starosty

Co to za miłe, wdzięczne i skromne stworzenie!
Słodycz, dobre skłonności natura w nią wlała,
W oczach naszych w urodę i cnoty wzrastała.
Kocham ją jak mą córkę.

STAROSTA

Dobra z niej dziewczyna,
Lecz prawdę mówiąc, zawsze wołałbym mieć syna;
Ta, wzięwszy posag, Bóg wie dostanie się komu,
Z syna przecię i pomoc, i wygoda w domu,
Bo czy to w Trybunale sprawę poforsować,
Czy ekonoma z intrat²⁹ ściśle obrachować,

²⁶klucz — duży majątek ziemski.

²⁷tytuń — dziś popr.: tytoń.

²⁸kontent (daw., z łac.) — zadowolony.

²⁹intrata (z łac.) — dochód, zysk.

Czy pchnąć do Gdańska, zawsze dobrze użyć syna,
Właśnie mi się historia dobra przypomina:
Raz mój ojciec...

PODKOMORZYNA

Starosto! powiesz przy obiedzie,
Pójdziem do chorej. Może tymczasem nadjedzie
Syn mój i koniec długiej przyniesie tęsknocie.
Teresiu, możesz tutaj zostać przy robocie.

Wychodzą

SCENA V

TERESA

sama

Dziś go tedy ujrzymy³⁰, dzisiaj ma się wrócić,
Nie wiem, czyli się cieszyć, czyli mam się smucić,
Z skłonnością moją walczą rodziców rozkazy:
Ach! dla tkliwego serca, jak okrutne razy!
Schowana³¹ z nim w tym domu, w latach mych dziecinnych
Miłość się przy zabawach zajęła niewinnych,
Minęły te zabawy, zostało wrażenie.
Przymuszać się ustawnie³², co za udręczenie!
Wszystko mię zdradza, niech kto imię jego wspomni,
Zaplonienie na twarzy postrzegą przytomni.
Lecz czegoż się mam płonić? publiczny szacunek,
Upoważnia mój wybór i słodzi frasunek.
Dzisiaj go więc zobaczę.

SCENA VI

Teresa, Szarmancki

SZARMANCKI

wpada, nie postrzegając Teresy

Latać godzin kilka,

I jednego nie ruszyć zająca ni wilka,

To ostatnie nieszczęście.

postrzegając Teresę

Niech pani daruje.

Że się przed nią w zbryzganym fraku prezentuję!

Wraz stąd lecę, i włożę ciemny wigoniowy:

Oczy jej już mi słodzą niepomyślne łowy,

Ale biedny kasztanek!

Koń

TERESA

I cóż mu się stało?

SZARMANCKI

Nieszczęście: wzdłuż i w poprzek zbiegłem knieję całą.

Lecę przez pole i już wypadam na drogę,

Gdy wtem utkwiał w zagonie i wywichnął nogę.

³⁰*ujrzemy* — dziś popr.: ujrzymy.

³¹*schowany* — tu: wychowany.

³²*ustawnie* — tu: utawicznie, stale.

TERESA

Żałość waćpana równie jest słuszna jak szczerza.

SZARMANCKI

Od pierwszego go w Anglii kupilem pikiera.
Był to pierwszy koń w świecie, co nie ma przykładów,
Wygrał jeden po drugim dwadzieścia zakładów:
Ach, gdybym tu już serca nie uwięził mego,
Wraz bym leciał do Anglii szukać podobnego!

Flirt

TERESA

W tak chwalebnym zamiśle nie mogę zgadywać,
Kto by tutaj waćpana śmiał dziś zatrzymywać.

SZARMANCKI

Zezwolić na to byłabyś waćpanna skłonna?
*widząc, że Teresa patrzy nań z podziwieniem*³³
Waćpanna dobrodziejka lubisz jeść konno?

TERESA

Jeszcze nie próbowała.

SZARMANCKI

W Anglii wszystkie panny,
Czy to na polowanie, czy na spacer ranny,
Inaczej jak na koniu nie wyjadą prawie.
Ja sam teraz na wiosnę bawiąc się w Warszawie,
Kasztelance jednego z koni moich dałem.
Jak ma siadać, jak jeździć, sam pokazywałem;
Zrazu ledwie wyjechać śmiała na ulice.
Teraz, ot tak wysokie sady kobylice³⁴,
Wjeżdża na wszystkie progi i na wszystkie ganki.

TERESA

Tak śmiałej powinszować można wychowanki.

SZARMANCKI

Gdyby pani ofiarą nie wzgardziła służki,
Cała ma stajnia na jej byłaby usługi,
Chciej tylko rozkazywać i dawać mi prawa.

TERESA

Wdzięczna waćpanu jestem, lecz taka zabawa,
Chociaż nie jest naganną, jednak mię nie łudzi.

SZARMANCKI

Co za rozkosz, ach! byłbym najszczęśliwszy z ludzi,
Gdybym się mógł znajdować przy niej bez ustanku,
Gdybym obok niej jadąc jasnego poranku,
Gdzie gwar ptasząt przyjemny, gdzie źródeł mruczenie
Mógł jej najżywsze moje malować płomienie,
I lzy moje mieszając z rosą niebios wonną...

³³podziwienie — tu: zdziwienie.

³⁴kobylica — przeszkoda.

TERESA

Waćpan widzę koniecznie chcesz się kochać konno.
Inna ofiarę jego przyjąć będzie zdolną,
Ja odchodzę.

Odsuwa krosienka i chce odchodzić, Szarmancki ją zatrzymuje
SZARMANCKI

Życzeniom bądź moim powolną,
Chciej mię słuchać; na silne przysięgam jej wdzięki,
Że jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki³⁵,
Będzie mojem staraniem, byś przez to zameścisz,
Znalazła, czegoś warta, znalazła tve szczęście.
W każdym razie uprzedzać będę tve życzenie,
I prawem będzie dla mnie każde tve skinienie;
Nie będzie ci zbywało na żadnej zabawie,
Zimę i lato siedzieć będziemy w Warszawie.
Będziesz zawsze opływać we wszystkie dostatki,
Dom modnie meblowany, wieczerze, obiadki,
Będziesz przyjmować gości i onych odwiedzać.
Karpantie z Szodoarem będą się wyprzedzać
Który pierwszy z Paryża nowość jej sprowadzi,
Brać będziesz co jej tylko chęć i gust doradzi;
Nareszcie: żebyś nawet w meblach była wzorem,
Sklep Hampla i Rezlera będzie ci otworem.
Jeśli ten dowód mojej miłości jest słaby...

Oświadczyń, Interes

TERESA

Przyznaję, że ma w sobie ludzące powaby,
Lecz ja spokojne życie nad przepych przekładam,
I w modach i Warszawie szczęścia nie zakładam.
Kłaniam waćpanu.

Odchodzi

SCENA VII

SZARMANCKI

sam

Zimne niby pożegnanie,
Ale jak mię to gniewa takie udawanie,
Bo to niby odmawia i niby się chwieje,
A wewnątrz wiem, że dla mnie z miłości szaleje.
Nie takie panny człowiek wyprowadzał z głowy,
Ach! żeby tylko mógł być kasztanek mój zdrowy;
Reszta pomyślnie idzie, Teresa mię kocha,
Ojciec mię życzy, całkiem za mną jest macocha,
Parę milioników dobrze jest zacapić,
Przynajmniej długi człeka nie będą już trapić:
Słysząc hałas za sceną; Szarmancki ogląda się
Cała widzę czereda wali się z hałasem,
Ja uciekam i frak mój odmienię tymczasem.

SCENA VIII

Podkomorzy, Podkomorzyna, Starosta, potem Lokaj

³⁵jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki — tj.: jeśli nie odrzucisz moich oświadczyń.

PODKOMORZY
No, chwała Bogu! przecież nasza Starościna
Nie ma gorączki, lepiej mieć się już zaczyna.

Zdrowie, Pozory

STAROSTA
cicho do Podkomorzego
Są to chimery, na dzień w łóżku leżeć rada;
Kiedy chce tylko, to ją ta słabość napada.

JAKUB
wpada z radością
Panicz nasz starszy jedzie, i barwę³⁶, i człeka
Wszycyśmy rozeznali, choć jeszcze z daleka.

PODKOMORZY
Wszakżem mówił waćpani, że na obiad stanie.

PODKOMORZYNA
z radością
O Boże! jakże tkliwe będzie powitanie.
Czy on tylko zapewne! ach, dla matki tkliwej
Co za radość, ach! jakież to moment szczęśliwy.
Bieży do okna i patrzy
Ach, on, ale daleko.

PODKOMORZY
idzie także do okna, Teresa z daleka za nim patrzy
Już mostek na rzece
Minał, ach, jak się spieszy, już wjeżdża w ulicę.

PODKOMORZYNA
Z radości wstał z powozu, i chustką znak daje.

TERESA
z pomieszaniem na boku
Radość i pomieszanie w sercu mem powstaje.

STAROSTA
Właśnie sobie wspominam, kiedym z dyrektorem,
Wracał ze szkół do domu nad samym wieczorem,
Byłem jedynak, i mnie rodzice kochali,
Ale nigdy podobnych scen nie wyrabiali.

Spotkanie, Syn, Matka,
Ojciec

PODKOMORZYNA
z radością
Już wjeżdża w bramę, bieźmy naprzeciwko niemu.

STAROSTA
chwytając ją za rękę i zatrzymując
Rodzice naprzeciwko synowi swojemu?
To wcale nie przystoi.

³⁶barwa — tu: mundur woźnicy.

SCENA IX

Cią sami, Walery

wpada z radością; matka bieży przeciw niemu i padającego na kolana chwytą za szyję

PODKOMORZYNA

Ach! mój ty kochany,
Wracasz na łono matki tak dawno czekany,
Jakże jestem szczęśliwa, że ciebie oglądam,
Nic już na świecie więcej... niczego nie żądam.
Ty nie wiesz co dla syna serce matki czuje!

WALERY

całując ręce matki z rozrzewnieniem

Czuję, matko, ach, radość głos mi odejmuje!

Wydziera się od matki i idzie do ojca

PODKOMORZY

ściskając go

Synu mój, miło cię nazwać tem imieniem,
Uczciłeś je przykładnem urzędem sprawieniem;
Patrząc na cię, największy mam powód wesela,
Że w synu moim widzę już obywatela,
Że los wam dla ojczyzny dał wtenczas pracować,
Gdyście śmiałem działaniem mogli ją ratować;
Mnie staremu już głowę opędził wiek siwy,
Żyłem w ucisku, ani byłem tak szczęśliwy.
Ohydna przemoc, podłość, chciwość, duch nieśmiały,
Naród niegdyś tak sławny w ucisku trzymały;
Dziś koniec klęskom, legnę spokojny już w grobie,
Gdy zostawię ojczyznę i was w lepszej dobie.

Syn, Ojciec, Patriota

WALERY

Ojczy, bodajby Bóg cię najdłużej zachował!
Jeśli się nienagannie w urzędzie sprawowałem,
Winienem to przestrogom, które mi dawałeś,
Prawidłom, co z dzieciństwa w serce mi wpajałeś,
Żebym kochał ojczyznę, i trzymał się cnoty.

STAROSTA

No, czy już się skończyły te wszystkie pieszczoty?
Walery idzie ku niemu i kłania się
Kłaniam waćpanu: a cóż ustały już przecie,
Mądre prace waćpanów tak sławne po świecie?
z urąganiem
Oj teraz to dopiero będziemy szczęśliwi?
Teraz!

WALERY

Byleśmy byli zgodni i cierpliwi,
Ujrzymy dobre skutki nowego porządku.

STAROSTA

Jam wszystko już przewidział z samego początku.
podczas gdy Starosta rozmawia z Podkomorzym, Walery wita się z Starościanką
Ciekawe między nami będzie tu spotkanie,
Gotuję jegomości niejedno pytanie.

PODKOMORZY

Potem Starosto; dziś mu spoczynku po drodze
Potrzeba.

PODKOMORZYNA

do Walerego

Dzisiaj wszystkie tęsknoty me słodzę,
Z radościąś dom zobaczył?

WALERY

Ach! możnaż komu
Bez czulego wzruszenia zbliżyć się do domu,
Ujrzeć te lube szczyty, gdzie się człek urodził,
Te lipy, pod którymi w dzieciństwie się chłodził;
Myśleć że się zbliżają chwile pożądane,
W których uściska ojca i matkę kochaną;
Któż się wtenczas nie wzruszy, któż się nie rozkwili?

PODKOMORZYNA

Bodajbyśmy się więcej nigdy nie dzielili.

WALERY

A z braci mych żadnego w domu nie zastałem?

Syn, Obowiązek, Ojczyzna

PODKOMORZY

Młodszego za towarzysza do znaku³⁷ oddałem,
Uczy się służby; właśnie ściągnęła brygada,
A średni zaś w cywilnej komisji zasiada;
Tęskno mi bez nich, ale w tem chlubę znajduję,
Że każdy syn mój służy, żaden nie próżnuje.

STAROSTA

A ja właśnie podobne ułożenie ganię,
Któż się przy gospodarstwie, przy domu zostanie?

PODKOMORZYNA

patrząc na zegarek

Już się to obiadowa przybliża godzina,
Może, że też już wstała z łóżka Starościna.

STAROSTA

U stołu będziemy sobie gadać należycie,
I kielich za pomyślne spełnimy przybycie.

³⁷znak — tu: chorągiew, jednostka wojskowa, licząca ok. 500 do 2000 jeźdźców.

AKT II

SCENA I

Teresa

sama

TERESA

Przybył na koniec: godzin już kilka upływa
Jak w radości, bojaźni, niepewna, troskliwa,
Gdy każdy z nim rozmawia i wita ochoczy,
Ja ledwie nań niepewne śmiem podnosić oczy;
Pytaniami ciekawych ustawnie dręczony,
Nie dał i jednej chwili swojej ulubionej.
To serce trosków³⁸ pełne, i w ustawnym³⁹ drzeniu,
Wśród tylu przeszkód, po tak długim niewidzeniu,
Co go ustawnie dręczy, co cierpi, co czuje,
Na łono przyjaciela wylać potrzebuje;
Dochowałam ci wszystkich uczuć moich święcie!

SCENA II

Teresa, Walery

WALERY

z uczuciem całując ręce Teresy

O! Boże co za radość, jak słodkie przyjęcie!

TERESA

Jesteś z nami, twój widok troski me osładza,
I długiej niebytności tęsknotę nagradza.

WALERY

Ta nieprzytomność⁴⁰, co nas tak długo dzieliła,
Tereso, serca twego dla mnie nie zmieniła?

TERESA

Mógłżeś wątpić? uczucia w dzieciństwie powzięte,
Dochowałam ci mimo przeszkody zawzięte:
Ty wśród zabaw, wśród świata wielkiego rzucony,
Samą pracą, widoków mnóstwem roztargniony,
Łatwiej ponosić mogłeś smutek oddalenia;
Mnie każde miejsce twoje wznawiało wspomnienia.
Przywodzić czasy z tobą strawione tak mile,
Myśleć o tobie, tobie poświęcać me chwile,
To szczęściem, zatrudnieniem to było codziennym.

WALERY

Wśród tyle roztargnienia, nie stałem się zmiennym,
Czas wszystkim poświęcałem pierwszej powinności,
Odpoczynek wspomnieniom i czulej miłości.
Ani rozumiej, żem jest tak płochy, tak słaby,
Abym się przez ludzące dał uwieść powaby.
Te piękności tak bardzo podobać się chciwe,
Widziałem bardziej próżne aniżeli tkliwe;

Kobieta, Cnota, Wierność

³⁸trosków — dziś popr. forma D. lm: trosk.

³⁹ustawny — ustawiczny, ciągły.

⁴⁰nieprzytomność — tu: nieobecność.

Wolą być przez czcicielów⁴¹ roje otaczane,
Niż szczerze kochać i być nawzajem kochane.
Wierz mi: im bardziej chlubne wdzięki⁴² i ozdoba,
Niejedną z nich równałem w sercu mojem z tobą,
Tymes się szacowniejszą w oczach mych stawała.

TERESA

Jeślim się godną twego szacunku zdawała,
Jeśli nie wszystko we mnie podległe naganie,
Taką mię uczyniło matki twej staranie:
Wdzięczność dla niej mą tkliwość dla ciebie pomnaża,
Serce tobie oddane niczem się nie zraża;
Ty mnie kochasz, to dosyć: w układach swych dziwni
Ojciec mój i macocha, dotąd nam przeciwni,
Człeka pustego, trzpiota chcą mi dać za męża:
Ach! względy posłuszeństwa wstręt we mnie zwycięża.
z rozrzuwieniem
Z tobą żyć tylko pragnę, ciebie kochać stale.

WALERY

Duszę mi przenikają, Tereso, twe żale.
Lżejszemi być powinny, bo wspólnie cierpiemy⁴³;
Może, że tyle przeszkód stałością zmożemy.
Ojciec twój, co bogactwa nad wszystko przenosi,
Sądzi, że zbiorów jego żądza mię unosi:
Jak się myli, jak krzywdzi me szczerze płomienie!
Od wszystkich jego bogactw uczynię zrzeczenie;
Niech je zatrzyma, ale niech mi odda ciebie.
Część moja szczupła, przecież wystarczy potrzebie;
Z tobą miłsze mi będzie nad posagi hojne
Słodkie pożycie, szczęście, godziny spokojne:
To me serce nad wszystkie dostatki przenosi.

TERESA

postrzegając lokaja Starościny
Otóż człek mej macochy.

LOKAJ

Jejmość panny prosi.

TERESA

Powiedz, że zaraz przyjdę: masz tedy dowody,
Momentu być nie mogę z sobą bez przeszkody,
Ani osłodzić trosków, ni pocieszyć żale,
Bądź mi zdrów, mój kochany, lecz nim się oddalę
dobywa z kieszeni pas szyty
Przyjm tę pracę rąk moich, ten dar nader skromny,
Na dowód, żeś był zawsze myślom mym przytomny;
Strzeżona ustawicznie z pracą się mą kryłam,
Ukradkiem w nocy pas ten dla ciebie uszyłam,
Niechaj cię dar ten o mej wierności zapewnia.

WALERY

Tereso! dobroć twoja do łez mię rozrzewnia.

⁴¹czcicielów — dziś popr. forma D. lm: czcicieli.

⁴²wdzięki — dziś popr. forma N. lm: wdziękami.

⁴³cierpiemy — dziś popr.: cierpimy.

TERESA

Bądź zdrow, odchodzić muszę.

SCENA III

Walery

sam, trzymając pas

WALERY

Drogi upominku!

Tyś ujmowała godzin od twego spoczynku,
Żeby dla mnie pracować! zakazy surowe
Wydzierają mi życia mojego połowę;
Lecz nie wydrą pociechy w sercu mym stroskanym,
I słodkiego uczucia, że jestem kochanym!
Ale któż znów nadchodzi osobność mą klócić.

SCENA IV

Walery i Szarmancki

SZARMANCKI

ufryzowany z wielkim halsztukiem⁴⁴ i we fraku eleganckim, rzuca się na Walerego i całuje

go

Pozwól się, przyjacielu, na łono tve rzucić,
Ucałować, przypomnieć tej przyjaźni świętej,
W młodych leciech⁴⁵ w konwikcie⁴⁶ tak czule powziętej.
Wiek minął, jakeśmy się z sobą rozdzielili,
Panowie tu na nowo Polskę przerobili,
Ledwie ją poznał, kiedym wrócił z zagranicy:
Lecz jak to? lato całe strawiłem w stolicy,
Nigdzie się spotkać!

WALERY

Mocno tego żalowałem,
Moje zabawy, domy które uczęszczałem,
Może, że nie te były, kędyś waćpan bywał.

SZARMANCKI

Wtenczas u Kolsonowej najwięcejm przebywał,
W ulicy Ujazdowskiej: wpośród pracy takiej,
Jakżeś też nie wyjechał i razu na raki?

WALERY

Prawdziwie, że się tego nieskończenie wstydzę,
Lecz słodzę stratę, kiedy dziś waćpana widzę;
Jak długo odwiedzałeś waćpan cudze kraje?

SZARMANCKI

Rok tylko, alem przejął wszystkie ich zwyczaje.
Prawdziwie, już nie mogłem w ojczyźnie usiedzieć⁴⁷;
Naprzód, ojciec mi kazał w sprawach się swych biedzić,
Jeździć po Trybunałach, to śliczne zabawy!

⁴⁴*halsztuk* (z niem. *Hals*: szyja; *Tuch*: chustka) — chustka na szyję, noszona przez mężczyzn w końcu XVIII i w XIX w., poprzednik krawata.

⁴⁵*leciech* — dziś popr. forma *Ms. Im*: latach.

⁴⁶*konwikt* — klasztor; tu: szkoła przyklasztorna.

⁴⁷*usiedzieć* — dziś popr.: usiedzieć.

Wolałem przegrać dobra niż pilnować sprawy.
W rok zdało mu się oddać mię do gabinetu,
Porzuciłem: nie umiem dochować sekretu.
Dalej próbując mojej w żołnierce ochoty,
Nabył dla mnie chorągiew w rejmentie piechoty,
I to mi się sprzykrzyło; przecież Opatrzności
Zdało się ojca mego przenieść do wieczności!
Zobaczywszy się panem znacznego majątku,
Z radości nie wiedziałem, co robić z początku.
poprawiając balsztuka i desynując⁴⁸ się
To prawda, że Bóg człeka stworzył dosyć ładnie;
Żeby jednak wykształcił figurkę dokładnie,
Chciałem Paryż odwiedzić, dobra więc dzierzawą
Puściwszy, rozstałem się z kochaną Warszawą.

WALERY

To się waćpan podówczas w Paryżu znajdował,
Gdy rewolucja, gdy się ów zapal zajmował?

SZARMANCKI

To mię też zamieszanie z Francji wypędziło.

WALERY

Właśnie wtenczas w tym kraju zostać się godziło;
Pewnieś się waćpan starał widzieć i być wszędy,
Zważałeś ich ustawy, a nawet i błędy.

SZARMANCKI

Wyznam waćpanu: nie wiem, co się z niemi stało,
Bo mię wszystkie ich czyny obchodziły mało.
Dziękuję za tę sławną i wolność, i trudy:
Nie uwierzysz, w Paryżu jakie teraz nudy!
Nic na świecie tak wielkiej nie nagrodzi szkody;
Panienek ani ujrzysz, teatru⁴⁹, ogrody,
Bulwary i foksale⁵⁰ są prawie bez ludzi;
Człowiek nie ma co robić, cały dzień się nudzi.
Raz pamiętam, wyszedłem kupować guziki,
Do pąsowego fraku; kupcy, czeladniki,
Jak gdyby ich umyślnie obrano z rozsądku,
Na warcie strzegli w mieście dobrego porządku;
Tak mię to rozgniewało, żem się wraz zawiąnął,
I czem prędzej przez Kale⁵¹ do Anglii popłynął.

WALERY

Przynajmniej ten kraj sławny, tak rozsądnie wolny,
Zastanowić uwagę waćpana był zdolny;
Rząd jego, rękodziela i ustaw tak wiele,
Dłużej go zatrzymały.

SZARMANCKI

Trzy tylko niedziele

Bawiłem w Anglii; srodze powietrze niezdrowe:
Kupiłem dwie par sprzączek i szpadę stalową;
Byłem na Parlamencie: tak jak u nas krzyki,

⁴⁸*desynować się* (z łac. *desino, desinere*: zaniechać, zostawić) — wstrzymać się.

⁴⁹*teatra* — dziś popr.: teatry.

⁵⁰*foksal* (z ang. *Fox Hall*: nazwa domu handlowego) — sala, hala; dworzec.

⁵¹*Kale* — Calais; port w póln. Francji nad kanałem La Manche.

Lecz za to co za sklepy, łańcuszki, guziki,
Kursa⁵² koni! to w świecie najlepsza ustawa.
Ach! przyjacielu, co to za szczęście, zabawa;
Tych się cudzoziemcowi opuścić nie godzi,
Co to za widowisko! człek w głowę zachodzi,
Nie możesz pojąć jeden za drugim jak leci,
Na takich koniach, ot tak prawie małe dzieci.
Pamiętam dnia jednego, śmiech mię bierze pusty,
Angielczyk⁵³ jeden z małą peruczką i tłusty,
Przegrał niezmierny zakład, w zapalczwym gniewie,
Chciał koniowi w łeb strzelić: przypadam szczęśliwie,
Daję sto funtów: i tak od śmierci niebogę,
Uwalniam biedną klaczkę, gniadą białonogę.
Potem fraszek kupiwszy moc na darowizny,
Powróciłem nareszcie do matki ojczyzny.
Kiedym ja się tak bawił, pan sławą okryty,
Chodził ustawnie koło Rzeczypospolitej,
Wpółród obywatelskich strawił czas swój trudów,
Winszuję bardzo ustaw, nie zazdrozczę nudów.

WALERY

Ta przyjaźń, z którąś waćpan raczył mię uprzedzić,
Jeżeli mi pozwala prawdę mu powiedzieć,
Powiem: że to bez zysku żadnego jeżdżenie,
Wymówić chyba może wiek, niedoświadczenie.
Odtąd innym winienes zatrudnić się celem,
Pamiętać, żeś Polakiem, żeś obywatelem,
Żeś najpierwsze twe winien ojczyźnie usługi.

SZARMANCKI

Mam się znów dosługiwać? to sposób zbyt długi.
Urzędy, dostojęństwa, słowem wszystkie żądze,
Łatwe do dostąpienia, gdy człek ma pieniądze.
Będą się kłaniać, chociaż nie będę pracować.

WALERY

Będą się kłaniać, ale nie będą szanować:
Publicznego szacunku ten tylko bezpieczny⁵⁴,
Kto cnotliwie pracując, ludziom pożyteczny:
Ale go nie otrzyma, kto tylko próżnuje.

SZARMANCKI

Chcesz, bym był posłem na sejm, co dziś następuje?
Bardziej się jeszcze znudził, jak tu waćpanowie?
A dobrodzieju! wolę nade wszystko zdrowie;
Lata przeszłego gdyście na sesjach siedzieli,
Gdyście się przez dzień cały męczyli, krzyczeli
Ja z pudrem i z pomadą włos zczesawszy wonną.
Wsiadłszy w mą kariolkę⁵⁵, alboli też konno,
Obleciałem Mokotów, Wolę, Królikarnię,
Łazienki i Powązki; czasem Bażantarnię;
Wieczorem przebrawszy się przy powiewnym chłodzie,
Łajalem wraz z drugimi sejm w Saskim ogrodzie;

Zabawa

⁵²kursa — tu: wyścigi.

⁵³Angielczyk — dziś: Anglik.

⁵⁴bezpieczny — tu: pewien.

⁵⁵kariolka (z fr.) — lekki dwukolowy odkryty powóz.

Wypiłem z przyjaciółmi ponczu dużą czarę,
Zjadłem brzoskwiń, morełów⁵⁶ za dukatów parę;
Potem koło dziesiątej, kończąc dzień przyjemny,
Foksalowe zabawy okrywał mrok ciemny.

WALERY

Gdyby każdy tak żyć chciał, czem by Polska była.

SZARMANCKI

Nie wiem coby z nią było, lecz by się bawiła;
Zawsze zdania waćpana są nazbyt surowe:
Żebyś mi też ustąpił statku⁵⁷ choć połowę!
Ale słyszałem, że pan myśli stan odmienić,
Że się okrutnie kocha, ma się wkrótce żenić,
Z piękną, posażną, grzeczną, słowem zacną damą.

Małżeństwo

WALERY

Ja właśnie o waćpanu słyszałem to samo.

SZARMANCKI

Dalibóg, że nie, ale krewne uprzykrzone
Pokoju mi nie dają, żebym pojął żonę!
Co to za kłopot, co za bieda nieustanna,
Tutaj ciągną rodzice, tu kocha się panna.
Prawie chcą mię już gwałcić; no i cóż mam robić!
Już z biedy na małżonka trzeba się sposobić,
Tylu prośbom, wzdychaniom dać się ułagodzić:
Prawdziwie, że to bieda pięknym się urodzić.

WALERY

Te skargi oznaczają skromnego człowieka,
Szczęśliwy, kto na piękność swą tylko narzeka!
Powinszować waćpanu serdecznie należy,
Najszczęśliwszy podobno ze wszystkiej młodzieży,
Że bez najmniejszych starań, prawie przez niechcenie,
Umiesz wzbudzać w kobietach najtkliwsze płomienie.

SZARMANCKI

Szczęście się przywiązało do mojej osoby,
Ale wyznać należy, mam moje sposoby,
I ktokolwiek iść zechce podług mych prawideł,
Żadne kobieta jego nie uniknie sideł;
Na dowód, że na próżno pochwał mych nie liczę,
Wraz waćpanu pokażę wszystkie me zdobycze,
Listy, portrety, włosy, obrączki, pierścionki,
Te panienek, te wdowy, te od cudzej żonki.

WALERY

Daję wiarę, żeś waćpan był bardzo szczęśliwy,
Proszę, nie dowódź tego przez czyn nieuczciwy,
Tych, co mu zawierzyły, nie zdradzaj czułości.

SZARMANCKI

Otóż znowu pocieszne są delikatności!
Jeśli masz za uczciwość ochraniać kobiety,

⁵⁶morełów — dziś popr. forma D. lm: morel.

⁵⁷statek — tu: stateczność, powaga.

Wierz mi, w ich oczach żadnej nie znajdziesz zalety:
Chciej się tylko w mej szkole cokolwiek przećwiczyć,
Tysiącami kochanek jak ja będziesz liczyć;
Muszę ci me portrety pokazać koniecznie.

WALERY

Na cóż? może się obejść bez tego bezpiecznie.

SZARMANCKI

Hej, kozak⁵⁸!

WALERY

Ale wcale nie jestem ciekawy.

SZARMANCKI

Ale co ci to szkodzi, choćby dla zabawy?

WALERY

Wierz mi, gorszyć się będę z takiego uczynku.

SZARMANCKI

Kozak!

SCENA V

Ciż sami i Kozak

SZARMANCKI

Czy masz portrety, co to na kominku
Leżały, i te listy, co porozrzucane
Na stole, te pierścionki z włosów?

KOZAK

Maju, pane⁵⁹.

SZARMANCKI

Pokaż no.
*Kozak szuka w szarawarach*⁶⁰, i wyciąga portrety, listy, włosy, pierścionki
To nie wszystko, gdzie reszta, hultaju?
Gdzie ów mały portrecik?

KOZAK

Jej Bohu, ne znaju⁶¹.
Szuka w szarawarach, za cholewami, znalazłszy za butem, oddaje
Potierał za cholewu⁶².

SZARMANCKI

Zważaj waćpan, proszę,
Patrzyć na te zdobyczy, co to za rozkosze!

Walery poziera wzrokiem pogardy pełnym

⁵⁸kozak — tu: służący z Ukrainy.

⁵⁹Maju, pane (ukr.) — mam, panie.

⁶⁰szarawary — szerokie, bufiaste spodnie, modę na nie przejęła od Turków w XVII w. polska szlachta, a także Kozacy.

⁶¹Jej Bohu, ne znaju (ukr.) — na Boga, nie wiem.

⁶²Potierał za cholewu (z ros.) — zgubiłem za cholewą.

WALERY

Przynajmniej nie chciej waćpan imion ich powiadać.

SZARMANCKI

Czemuż nie? tych skrupułów czas by już postradać.

krzyczy

Portret Szambelanowej; patrz jak wdzięków wiele!

Kochałem ją serdecznie, całe dwie niedziele.

Wyjmuje duży pierścień z włosów i przypatruje się

Już zapomniałem, czyje te włosów pierścienie;

Ha, ha, pułkownikowej, oj, ta się szalenie

Kocha we mnie, ja zaś jej nie lubiłem wcale,

Co to były za szloch, narzekania, żale;

pokazuje drugi portret

Ten portret w dezabilu⁶³ i w nocnym negliżu,

Francuzka na wyjeźdnym dała mi w Paryżu,

bierze jeden po drugim i pokazuje prędko

To portret Cześnikowej, włosy Podczaszanki,

Obrączka Chorążyny, pierścień Kasztelanki,

A to wachlarz kuzynki, w tem zamknięciu złotem.

Listy, chcesz czytać teraz, albolu też potem?

WALERY

Schowaj waćpan i listy, i te upominki.

SZARMANCKI

Patrzej, te wszystkie piękne brunetki, blondynki.

Płaczą dziś po mnie, jęczą, chorują i mdleją;

Każda, że się powrócę, cieszy się nadzieją:

Myli się, będę srogim i nieprzebląganym,

Walery, jeśli chcesz być od kobiet kochanym,

Nie kochaj nigdy, wskazuj nadziei promyki.

Oj, nie wiesz jeszcze, co to są za dobrodziki⁶⁴!

Człek, co kobiecie szczerze czucia swe oddaje,

Igrzyskiem się jej chimer i lekkości staje.

Zaraz go w poczet swoich niewolników liczy;

Pewna już ciebie, innej wraz szuka zdobyczy.

Porzuć więc, skoro ujrzysz cokolwiek niestałą,

I powiedz wszystkim, co się między wami działo.

Kobieta, Miłość, Flirt,
Zdrada, Zabawa

WALERY

z grozą

I waćpan z tak haniebnym zdaniem śmiesz się chlubić!

Masz za żart zdradzać czułość i kobietę zgubić!

Wierzaj mi, nic po takim człowieku nie wróżę,

Który krzywdzi takiego, co się mścić nie może.

Oslawiać tę pleć słabą jest niegodziwością,

Jest to połączyć razem występki z podłością.

Jeśli przez skłonność lub też przez świetne zalety,

Potrafisz zyskać ufność i serce kobiety;

Jeśli ci czucia swoje powierzy zbyt tkliwa,

Niech ten sekret na zawždy w piersiach twych spoczywa;

Niech narzekać na ciebie nie znajdzie przyczyny,

Umiej pokryć jej słabość, a nawet i winy.

⁶³w dezabilu (z fr. *désabiller*: rozbierać) — w bieliźnie, w niepełnym stroju.

⁶⁴dobrodzika — dobrodziejka.

SZARMANCKI

Zbyt surową naukę chcesz mi waćpan dawać,
Ale najlepiej rzeczy po skutkach poznawać;
Kto z nas szczęśliwszy? czy ja z niegodziwością,
Czy waćpan z swą dyskrecją, swą delikatnością?
Patrz:

Portret, Pozory, Zdrada

pokazuje mu portret

WALERY

z największym zadziwieniem

Portret Starościanki! ach, przysięgnę śmieie,
Nie masz go z rąk jej, powiedz, przez jakie fortele
Do zbioru uwiedzionych przez sztuczne obroty,
Przydałeś obraz wdzięków, czułości i cnoty?
Powiedz, oddaj go zaraz, albo w tem żelazie,
Znajdziesz koniec twym zbrodniom i czulej urazie:
Uspokój mię! wszak widzisz moją zapalczywość!

SZARMANCKI

Ale po co te gniewy, dla czego ta żywość?
Gniewasz się, że kochanka ciebie oszukuje!
Śmiać się należy.

SCENA VI

Ciż sami i Starościna

STAROŚCINA

w dezabilu i z miną omdlewającą

Jakiż ja hałas znajduję,
*patrzac na Walerego, który w pomięszaniu*⁶⁵
Cóż to? waćpan wyrabiasz tak okropne krzyki,
Parlez plus bas⁶⁶, wszakże to nie wasze sejmiki,
La tête me fait mal⁶⁷; wszystkie nerwy mi wstrząsnąłeś
Z odmianą stroju, widzę, i tonu przyjąłeś.
Wolę wyjść, bo to taka turniura⁶⁸ już wasza,
Gotoweś się i na mnie porwać do pałasza.

WALERY

Waćpani dobrodziki żądaniom dogodzę,
Chciej zostać, nie lękaj się, ja z miejsc tych odchodzę.

Wychodzi

SCENA VII

Szarmancki i Starościna

STAROŚCINA

Quel ton⁶⁹! po cóż tak krzyczał sposobem nieznośnym?

SZARMANCKI

Nie wiem, skąd mu się wzięło być ze mną zazdrosnym.

Prawnik, Miłość

⁶⁵*pomięszanie* (daw.) — pomieszanie, zmieszanie.

⁶⁶*Parlez plus bas* (fr.) — proszę mówić ciszej.

⁶⁷*La tête me fait mal* (fr.) — głowa mnie boli.

⁶⁸*turniura* (z fr. *tourneure*: obrót rzeczy; zwrot; postać) — tu: postawa, sposób bycia.

⁶⁹*Quel ton* (fr.) — co za ton.

STAROŚCINA

C'est assez drôle⁷⁰ prawdziwie; to on kochać umie?

SZARMANCKI

A skąd znowu? on tego wcale nie rozumie.
Jego rzecz mowy pisać, prawo zacytować,
Lecz tej tkliwej czułości nie umie pojmować,
Tych rzutów serc do siebie, tego rozrzewnienia.

STAROŚCINA

Tych łez słodkich, tych nocy bezsennie trawienia.

SZARMANCKI

Bezsennie? on noc całą chrapie jak zabity.

STAROŚCINA

Ach! bo mu serca ogień nie pali ukryty,
Ni okrutne suwniry⁷¹!

placze

SZARMANCKI

Te łzy, te rozpacze,
Porzuć proszę, bo ja się prawdziwie rozplacę.

STAROŚCINA

Comme vous êtes bon, honnête⁷², jak masz duszę tkliwą,
Ty jeden cieszyć możesz serca nieszczęśliwe.

SZARMANCKI

Wszystkiego mi się zwierzyć możesz poufale,
Z dawna widzę, że smutek, ciężkie jakież żale,
Struły życie waćpani: ustawnieś stroskana.

STAROŚCINA

Twarz waćpana otwarta, dyskrecja tak znana,
Ufność we mnie wzbudzają; wszystko mu odkryję.
Widzisz w jakich supirach⁷³ i tęsknocie żyję:
Une perte cruelle⁷⁴, o Boże! w kwiecie mej młodości,
Kochałam Szambelana, cud doskonałości,
Quelle figure et quels talents⁷⁵, jak cudnie walcował,
Jakie fraki, halsztuki, ach! jak się fryzował!
Ja, co zawsze nad względy miłość mą przekładam,
Mimo rodziców, chciałam z nim uciec od madam,
Złączyć się z mym Idolem... Kiedy Parki⁷⁶ srogie,
Przeciły nożyczkami dni jego tak drogie.

placze

SZARMANCKI

O żale! o rozpacze! o dniu nader smutny!

⁷⁰*C'est assez drôle* (fr.) — to dosyć zabawne.

⁷¹*suwniry* (z fr. *souvenir*: wspomnienie, pamiątka) — wspomnienia.

⁷²*Comme vous êtes bon, honnête* (fr.) — jaki pan dobry, uczciwy.

⁷³*supir* (z fr. *soupir*) — westchnienie.

⁷⁴*Une perte cruelle* (fr.) — okrutna strata.

⁷⁵*Quelle figure et quels talents* (fr.) — co za twarz i co za talenty.

⁷⁶*Parki* (mit. gr.) — trzy boginie przeznaczenia: Kloto, Lachesis i Antropos, przędły i przecinały nić ludzkiego życia.

STAROŚCINA

Nie wiesz jeszcze przez jaki przypadek okrutny;
wyjmuję z kieszeni pulares⁷⁷ atlasowy, i z niego papiery
Oto wierszopis jeden, znany z swej czułości,
Podał go rymy swemi do nieśmiertelności.
Ja nie mam siły sama mówić o tej zgubie.

SZARMANCKI

Przeczytam, bo ja bardzo smutne wiersze lubię.
Szarmancki czyta
Elegia na śmierć Szambelana
„Płaczcie, małe amorki! płaczcie, Alciony⁷⁸!
Szambelan już nie żyje, Szambelan zgubiony,
A z nim zginęły wdzięki, młodość i rozkosze.
Uciszcie się Zefiry!... Zgon jego ja głoszę.”

STAROŚCINA

Jak to czule pisano... O gorzkie wspomnienie!

SZARMANCKI

czyta dalej
„Febus⁷⁹ dnia tego mgliste rzucając promienie,
Ojciec wiecznej światłości, czynów naszych świadek,
Zaplakany przeglądał nieszczęsny przypadek.”

STAROŚCINA

Ach czemuś go nie przestrzegł, mieszkający w niebie,
O ty nielitościwy! o okrutny Febie!

SZARMANCKI

czyta dalej
„Gdy Szambelan do butów srebrne przypiął kolce,
I przed ganek zajechać kazał kariolce,
Wskoczył na powóz świetny, i wprędce podane,
Chwycił jak od niechcenia lejce srebrem tkane;
I bicz angielski, giętki, długi, trzaskający.
Tak podobny do bogów, w powozie stojący,
Przelatywał ulice wśród przepysznych gmachów,
Sięgając prawie głową latarni i dachów.
Leciał: bystre bieguny nieścignione okiem,
Okrywały go gęstym kurzawy obłokiem:
Zbiegały się do okna panny i mężatki,
Widzieć ten cel swych życzeń, widzieć ten cud rzadki;
Szczęśliwa! którą spostrzegł i uchylił głowy.
Już był biegu swojego dopełnił połowy,
Kiedy o ostry kamień koło rozpędzone,
Uderza, pęka, powóz schylony na stronę,
Wyrzuca Szambelana; pada i umiera...
Na próżno zbrozonego stangret z krwi obciera,
Już nie żył, taka była srogich bogów wola:
Amorki duszę jego w Elizejskie pola

⁷⁷*pulares* — pugilares, portfel.

⁷⁸*Alciony* (mit. gr.) — nawiązanie do księżniczki Alkiony, córki boga wiatrów Eola, która po stracie męża rozpaczala tak bardzo, że bogowie zamienili ją w ptaka zimorodka.

⁷⁹*Febus* (mit. gr. i rzym.) — przydomek Apollina, boga piękna, życia i śmierci.

Przeniósłszy, postawiły między Adonidem⁸⁰,
Dydoną⁸¹, Eurydyką⁸² i pięknym Parysem⁸³.
Równie świeży jak róża, żył tyle co ona,
O strato równie ciężka, jak nienagrodzona!
Nigdy więcej na świecie drugi nie powstanie,
Równie piękny młodzieniec jak ty, Szambelanie!
W cóż się teraz obróć piękne twoje sprzączki,
Konie, fraki, łańcuszki i złote obrączki?
Ach, w cóż się twoja czuła kochanka obróci!
Smutek, żalność i rozpacz życia jej ukróci.
Fatalna kariolko, ja będę przeklinał,
Dzień nieszczęsny, gdzie Dangielić cię zaczynał.
Płaczcie, małe amorki, płaczcie, Alciony!
Szambelan już nie żyje, Szambelan zgubiony!» —

Tęsknota, Śmierć, Miłość
niespełniona, Moda

SZARMANCKI

z rozrzewnieniem

Ach, co za czule wierszel! żal mi serce ściska,
I chociaż ten przypadek nie tyka mię z bliska,
Smutny będę przez tydzień.

STAROŚCINA

Ja zaś całe życie

W płętach⁸⁴ i gorzkich żalach trawić będę skrycie.
O vous ombre chérie⁸⁵!

płacze

SZARMANCKI

Czemuż nieba zagniewane,
Złączyć nie dozwoliły serca tak dobrane?

STAROŚCINA

Tą śmiercią omylona w najtkliwszym wyborze,
Le reste de mes jours⁸⁶ chciałam przepędzić w klasztorze,
I zostać bernardynką. Rodziców rozkazy,
Nowe sercu mojemu przyczyniły razy,
Łącząc mię malgré moi⁸⁷ z dziwacznym człowiekiem,
Co się nie zgadza ze mną ni gustem, ni wiekiem;
Który nawet wyrazów moich nie rozumie,
Co się attandryssować⁸⁸ ni jęczeć nie umie:
I kiedy ja w najtkliwszem jestem rozkwileniu,
On przychodzi mi gadać o życie, jęczmieniu,
O fryjorze⁸⁹ do Gdańska.

Małżeństwo, Mąż, Interes

⁸⁰Adonis (mit. gr.) — otaczany kultem piękny młodzieniec, w którym kochały się boginie Afrodyta i Persefona. Na skutek sprzeczki bogów Adonis zginął stratowany przez dzika, po czym został wskrzeszony przez Zeusa.

⁸¹Dydona (mit. rzym.) — założycielka i królowa Kartaginy, popełniła samobójstwo, aby nie narażać Kartaginy na wojnę i uniknąć niechcianego małżeństwa. Według *Eneidy* Wergiliusza wzgardzona kochanka Eneasza.

⁸²Eurydyka (mit. gr.) — ukochana żona Orfeusza, wielkiego poety i śpiewaka, który po śmierci żony poszedł po nią do krainy umarłych.

⁸³Parys (mit. gr.) — zwany też Aleksandrem, syn króla Troi. Boginie zwróciły się do niego, aby rozstrzygnął, która z nich jest najpiękniejsza. Młodzieniec wybrał Afrodytę, ponieważ obiecała mu miłość najpiękniejszej kobiety na ziemi. Parys uwiódł więc i porwał piękną Helenę, żonę króla Sparty, wywołując w ten sposób wojnę trojańską.

⁸⁴w *płętach* (z fr. *plainte*: skarga, jęk rozpachy) — w skargach, w rozpachy.

⁸⁵O vous ombre chérie (fr.) — o wy, drogie cienie.

⁸⁶le reste de mes jours (fr.) — resztę mych dni.

⁸⁷malgré moi (fr.) — wbrew mojej woli.

⁸⁸attandryssować (neol., z fr.) — wzruszać.

⁸⁹fryjor (daw.) — szałw wiosenny; przewożenie towarów rzeką na tratwach.

SZARMANCKI

A to rzecz nieznośna,
I cierpi na to dusza prawdziwie miłosna;
Delikatnej czułości waćpaniś jest wzorem,
Ach! czemuż Starościanka nie idzie jej torem?

STAROŚCINA

Jakże panna Teresa waćpana znajduje?

SZARMANCKI

Kocha mię, ale tego nie dość pokazuje.
Podkomorzyc⁹⁰ ją także pono bałamuci.

STAROŚCINA

Bądź waćpan pewien, że się konkurencja skróci:
En vain⁹¹ Podkomorzyna krząta się i swata,
Córki naszej nie damy nigdy za sensata.

Książka

SZARMANCKI

Zamiast romansów, w których czułość i zabawa,
On by jej kazał czytać wolumina prawa.

STAROŚCINA

Zanudziłby ją na śmierć, tego nie ścierpimy,
I ja, i mąż mój nawet waćpana życzymy.

SZARMANCKI

klękając z zmysłonym zapalem
Wszechmocne nieba, coście dały jedną duszę,
Bym nieszczęsnej czułości ponosił katuszę,
Dajcie drugą bym znieść mógł rozkosz niepojętą!

STAROŚCINA

Ach! wszak to słowa z *Nowej Heloizy*⁹² wzięte!
Jak szczęśliwieś przytoczył. Takiego kochanka
En verité⁹³ nie warta zimna Starościanka.
Mais bientôt⁹⁴ ma tu nadejść mąż mój uprzykrzony,
Chcę z nim pomówić; waćpan bądź już zapewniony,
Że koniec położymy czulej jego męce,
Że Teresa już jego.

SZARMANCKI

W waćpani ja ręce,
Składam me losy, czucia i ogień ukryty.

Odchodzi

SCENA VIII

STAROŚCINA

sama

⁹⁰Podkomorzyc — syn Podkomorzego, Walery.

⁹¹en vain (fr.) — na próżno.

⁹²Nowa Heloiza — sentymentalna powieść epistolograficzna, napisana w 1761 r. przez Jeana Jacquesa Rousseau. Składa się z listów nauczyciela Saint-Preux i jego uczennicy Julii, których łączy niespełniona miłość. Tytuł nawiązuje do autentycznej historii z okresu średniowiecza: miłości teologa Abelarda i jego uczennicy Heloizy.

⁹³en verité (fr.) — faktycznie, rzeczywiście.

⁹⁴bientôt (fr.) — wkrótce.

O Nieba, co to będzie za mąż wyśmienity!
Je suis fière de mon choix⁹⁵ i wielbię niebiosy;
Zaraz mu Starościanka musi dać swe włosy⁹⁶.
W czułych tandressach⁹⁷ słodkie te serca daniny,
Więcej są warte, niż te głupie zaręczyny.
po chwili zamyślenia
Ils sont passés pour moi⁹⁸ te chwile miłośne,
Zostały się cyprysy⁹⁹ i ciernie nieznośne.
Dni moje pełne smutku i pełne żaloby;
Z tobą ja, Jungu, mieszkać będę między groby¹⁰⁰.
Dobywa Nocy Junga¹⁰¹ i czyta, przerywa czytanie i woła
O Jungu! twoja córka, twa córka kochana,
Nigdy nie była warta mego Szambelana.

SCENA IX

Starościana i Starosta

STAROSTA

Cóż się waćpani dzieje! sądziłem, że gore,
Albo, że które w domu zemdląło lub chore.
Skądże te krzyki?

STAROŚCINA

Mon coeur¹⁰², źle się trochę czuję,
Głowa mię boli, jakiś frisson¹⁰³ mię przejmuję.

Książka, Kobieta

STAROSTA

Jaki u licha frisson? ciało pewnie zdrowe,
Lecz te diabelskie książki bałamucają głowę:
Te was przenoszą w jakieś dziwaczne krainy,
I każą płakać, wzdychać, choć nie ma przyczyny.
Nie w takim matki nasze bałamuctwie żyły,
Przędły, piekły pierniki, lub w krosienkach szyły;
Były przytem wesołe, szczęśliwe i zdrowe,
Nie durzyły im głowy dymy romansowe.

STAROŚCINA

placze

Chcieć waćpanu dogodzić, jest rzecz widzę próżna,
Kiedy się nie podobam, to się rozwieść można.

STAROSTA

na boku

Tam do kata; gdyby iść chciała do rozwodu,
Utraciłbym połowę rocznego dochodu.
To nie żart, żonę taką trzeba menażować¹⁰⁴.

⁹⁵suis fière de mon choix (fr.) — jestem dumna z mojego wyboru.

⁹⁶Zaraz mu Starościanka musi dać swe włosy — nawiązanie do obyczaju, zgodnie z którym panna nosi długie włosy, a mążatka krótkie (lub schowane pod czepkiem).

⁹⁷tandressa (neol., z fr. tendresse) — tklivość, czulość.

⁹⁸ils sont passés pour moi (fr.) — dla mnie już przeminęły.

⁹⁹cyprys — drzewo symbolizujące grób, żalobę.

¹⁰⁰groby — dziś popr. forma N. lm: grobami.

¹⁰¹Jung — własc. Young, Edward (1681–1765), poeta angielski, autor poematów białym wierszem *Night-Thoughts*, opisujących rozważania na temat życia, śmierci i nieśmiertelności.

¹⁰²mon coeur (fr.) — moje serce.

¹⁰³frisson (fr.) — dreszcz.

¹⁰⁴menażować (neol., z fr. ménager) — oszczędzać, szanować.

Do Starościny, śmiejąc się, i biorąc ją za rękę
Nie, robaczku, ja tylko chciałem tak żartować:
To się ciebie nie tyczy, bądź uspokojoną,
Ach! drugiej takiej żony nie znalazłbym pono!
Nie rozdzielim się nigdy: lecz czemuż tak biedna,
Nie chcesz się czem rozerwać, siedzisz sama jedna?

STAROŚCINA

Lubię sobie przez okno patrzeć na naturę,
Szarmancki robił ze mną maleńką lekturę;
Tout à fait garçon brave¹⁰⁵, i pefen tandressy¹⁰⁶,
Vraiment¹⁰⁷ bardziej nad innych wart panny Teresy:
Nie refiuzuj¹⁰⁸ mu dłużej.

STAROSTA

Trudno trochę człeku¹⁰⁹
Wybrać między młodzieżą zepsutego wieku.
Mamy dwóch konkurentów, każdego ktoś swata,
Potrzeba wziąć za zięcia trzpiota lub sensata:
Przyznam się, wolę tego, co już jest swym panem,
Nie będę się zatrudniał przynajmniej ich stanem;
Lecz sensat bez majątku, bez dóbr i pieniędzy,
Moralami swojemi nie opędzi nędzy,
Nowy przyczyni zachód, wydatek i troski,
Trzeba zaraz dać posag, lub wypuścić wioski¹¹⁰.
Ja zaś, niech się jak kto chce śmieje i urąga,
Ja za życia mojego nie dam i szeląga;
Niechaj się sam jegomość fortuny dorabia.

Małżeństwo, Interes,
Chciwość

STAROŚCINA

Votre argent¹¹¹ Szarmanckiego zapewne nie zwabia,
Au dessus des trésors¹¹², nad drogie kamienie
Woli regard¹¹³ Teresy, albo jej westchnienie.

Sielanka, Małżeństwo,
Idealista, Interes

STAROSTA

I jakie? to o posag przykrzyć się nie będzie?

STAROŚCINA

Jamais¹¹⁴, on sobie w malej kabance¹¹⁵ osiedzie,
Na zielonym ryważu¹¹⁶ jasnego strumyka,
Słuchać będzie z Teresą tkliwego słowika:
A quoi bon les richesses¹¹⁷? w cichej solitudzie¹¹⁸,
Życ będą, nie zważając, co powiedzą ludzie.
Des fruits, du lait¹¹⁹, to ich będzie pożywienie,
Łzy radosne napojem, pokarmem westchnienie.

¹⁰⁵tout à fait garçon brave (fr.) — całkiem dzielny chłopiec.

¹⁰⁶tandressa (neol., z fr. tendresse) — czułość, tkliwość, delikatność uczuć.

¹⁰⁷vraiment (fr.) — naprawdę.

¹⁰⁸refiuzować (neol., z fr. refuser) — odmawiać, odrzucać.

¹⁰⁹człeku — dziś popr. forma C. lp: człękowi.

¹¹⁰wypuścić wioski — oddać wioski w dzierżawę jako poręczenie posagu.

¹¹¹votre argent (fr.) — wasze (a. pańskie) pieniądze.

¹¹²au dessus des trésors (fr.) — ponad skarby.

¹¹³regard (fr.) — spojrzenie.

¹¹⁴jamais (fr.) — nigdy.

¹¹⁵kabanka (neol., z fr. cabane) — chatka.

¹¹⁶ryważ (neol., z fr. rivage) — brzeg rzeki.

¹¹⁷à quoi bon les richesses (fr.) — po co bogactwa.

¹¹⁸solituda (neol., z fr. solitude) — samotność.

¹¹⁹des fruits, du lait (fr.) — owoce i mleko.

STAROSTA

Jeżeli tylko takie mieć będą zabawy,
Jeżeli się będą tuczyć takimi potrawy.
To pewnie w krótkim czasie oboje wychudną,
I gościom u ichmościów będzie bardzo nudno:
Lecz powiedz szczerze, to on posagu nie żąda?

STAROŚCINA

Parole d'honneur, wcale się na to nie ogląda,
Nie myśli o posagu, gdy kto kocha szczerze.

STAROSTA

To dobrze, niechże sobie córkę moją bierze,
Ja nic mu dać nie mogę, choć te wszystkie swaty,
Rozumieją, że jestem okrutnie bogaty;
Ja atoli nic nie mam, nie takie to czasy!
Grunta pojałowiały, spustoszały lasy,
I w polu tego roku zupełnie chybiło;
Po nizinach wymokło, na wzgórkach spaliło:
Siana i źdźbła nie będzie, toż samo z jarzyną;
Cieszyłem się przynajmniej cokolwiek oźminą¹²⁰,
Alic¹²¹ się dowiaduję z listów ekonoma,
Że i te nie omłotne¹²², sama tylko słoma;
Na przyszły rok nie myśleć nawet o fryjorze.

STAROŚCINA

Mon coeur, ty jesteś pono w niedobrym humorze.
Mam cię prosić o łaskę.

Głaszcz go pod brodę

STAROSTA

Powiedz, tylko śmiecie,
Powiedz, me życie, mój ty kochany aniele!

STAROŚCINA

Oto przeciw kabanki coś mi dał w boskicie¹²³,
Gdzie sobie przesiaduję na wiosnę i w lecie,
Jest karczma z młynem, a w niej szynkuje Żyd brzydki.

STAROSTA

Cóż, że nie piękny? ale mam z niego użytki,
Z karczmy tej dwa tysiące płaci mi arendy;

STAROŚCINA

Eh! vous me sacrifierés¹²⁴ tak maleńkie względy,
Znieść karcznię, prospektowi¹²⁵ czyni mi zawadę,
A gdzie młyn, pozwól niech ja zrobię tam kaskadę:
Ach! co to za delicje, wśród wód tych mruczenia,
Wśród kwiatów, słodkie będę przywozić wspomnienia,
A berżerek¹²⁶ z daleka smutnie grając sobie,
Będzie wdzięków dodawał przy wieczornej dobie.

¹²⁰oźmina — dziś popr.: ozimina; zboże siane na jesieni.

¹²¹alic (daw.) — oto, aż; jednak, wszakże.

¹²²omłotne — nadające się do mlócenia, dające dużo ziarna.

¹²³boskiet (neol., z fr. *bosquet*) — gaj, park.

¹²⁴vous me sacrifierés (z fr. *vous me sacrifiez*) — pan mi poświęci.

¹²⁵prospekt (daw.) — tu: widok.

¹²⁶berżerek (neol., z fr. *berger*) — pasterz.

STAROSTA

Jak też waćpani możesz takich rzeczy prosić!
Mam znów Żyda wypędzać, młyn i karcznię znosić?
Żeby zasadzać kwiaty i robić kaskady!

STAROŚCINA

Toujours je vois en vous¹²⁷ twardej duszy ślady,
Nie znasz się na tej tkliwej czułości, o Boże!
Co się to bardziej czuje, jak powiedzieć może.
Wszak posag mój wystarczy pono na kaskadę,
Si vous êtes si cruel¹²⁸, to ja precz odjadę.

Szantaż, Żona

STAROSTA

Pozwól waćpani, niechaj pomówię wprzód z Żydem.
Może się to ułoży.

STAROŚCINA

To dla mnie jest wstydem,
Że tego na waćpanu wyprosić nie mogę.
Rzuca się na krzesło i omdlewa
Je suis mal, je me meurs¹²⁹!

STAROSTA

krzyczy

Ratujcie niebogę.
Przybiega Agata i lokaj, dają jej wachać wódkę i ratują
Trzeba prędko zapobiec tej nagłej chorobie,
krzyczy do ucha
Jutro Żyda wypędzę, i kaskadę zrobię,
Niechaj się uspokoi me drogie serduszko!
Nie przychodzi do siebie! nieście ją na łóżko.

Wynoszą Starościnę z krzesłem

¹²⁷ *toujours je vois en vous* (fr.) — zawsze widzę w panu.

¹²⁸ *si vous êtes si cruel* (fr.) — jeśli jest pan tak okrutny.

¹²⁹ *je suis mal, je me meurs* (fr.) — źle się czuję, umieram.

AKT III

SCENA I

Teresa, Agatka

TERESA

Powiadasz, że człek, co tu przybywał kryjomo,
Był to malarz z Warszawy?

Podstęp, Artysta

AGATKA

To wszystkim znajomo,
Ja sama nie widziałam, powiem dzisiaj szczerze,
Czemu ten Niemczyk wszystko kreślił po papierze,
I gdzie mógł, na waćpannę spozierał ukradkiem?
Alic¹³⁰ się dowiadyje mój Jakub przypadkiem,
Że kochany Szarmancki sprowadził go skrycie,
I przyrzekłszy zapłacić pracę należycie,
Tajnie portret waćpanny kazał odmalować;
Pewnie, żeby się potem mógł z nim popisować¹³¹,
Żeby się chwalić.

TERESA

na boku

Otóż cała moja wina.
Otóż, Walery, twoich podejrzeń przyczyna.

AGATKA

Nieborak malarz! musiał dni tu kilka stracić,
A przy końcu Szarmancki nie chciał mu zapłacić.
Rozgniewany, rzecz całą przed ludźmi powiedział.

TERESA

O nieshuszny Walery! gdybyś błąd swój wiedział,
Anibyś niestałości śmiał mojej wyrzucać,
Ani serca czulego na chwilę zasmucać.

AGATKA

Panna jest widzę smutna! ach cóżbym nie dała.
Gdybym ją choć raz w życiu szczęśliwą widziała.

TERESA

Wiem, Agatko, że serce tve dla mnie przychylne;
Ale szczęście w tem życiu, tak zwodne, tak mylne
Tyle przeszkód do niego.

SCENA II

Ciż sami i Walery

WALERY

w głębi sceny

Żalem obciążony,
Jakże stanę w jej oczach, smutny, obwiniony,
Ach czemu jej zmartwienie potrafię nagrodzić!

AGATKA

na boku

¹³⁰alic (daw.) — oto, aż; jednak, wszakże.

¹³¹popisować — dziś popr.: popisywać.

Ma przytomność mogłaby ich zgodzie przeszkodzić.
do Teresy

Panna pozwoli, że tu dłużej nie zostanę,
Mam jeszcze dla jejmości obszywać falbanę.

Odchodzi

SCENA III

Walery, Teresa

TERESA

Walery, wieszże błędu twojego przyczynę,
Chceszże dłużej unikać?

WALERY

Wyznaję mą winę,
O Tereso! miej litość nad smutnym mym stanem:
Nie byłem w pierwszym razie czucia mego panem,
Gdy mi zdrajca pokazał ten obraz tak święty,
Zadziwieniem, zazdrością i żalem przejęty,
Nieszczęśliwy! nie mogłem atoli¹³² winować¹³³
Ciebie; przywykły tylko kochać i szanować,
Tłumiąc żal w sercu mojem, który mię przenikał,
Niespokojny, wejrzeniam twojego unikał.
Dziś jedno twoje słowo spokojność mi wraca,
Tyle frasunków jeden rzut oka zapłaca.
Ach! gdy w sercu nie zgasły cnotliwe płomienie,
Łatwo się wraca ufność, łatwe pogodzenie;
Zbrodzień¹³⁴, który podstępów śmiał takich się ważyć,
Który śmiał moje¹³⁵ miłość, twę sławę znieważyć,
We krwi swej chyba zmyje urazy nieznośne.

Zemsta

TERESA

Nie poszukuj twej krzywdy przez kroki zbyt głośne
Serce moje napęlnię niepokojem, trwogą,
O prędszą jeszcze zgubę przyprawić nas mogą.
Wierz mi, człowiek ten próżny, zepsuty i hardy,
Nie zemsty, ale raczej godzien jest pogardy.
Corazem nieszczęśliwsza, z ojcem moim zownie,
Macocho rękę moję dała nieodzownie:
W tym okropnym przymusie jak sobie poradzę.
Lub posłuszeństwo, lub też miłość moją zdradzę.

WALERY

Miłość z nami Tereso! ta niech koi trwozę;
Mogaż rodziców twoich zakazy zbyt srogie
Przymuszać, byś niecnocie oddała twą rękę?
Dłużej znosić nie mogąc tak okropną mękę,
Pójdę do ojca twego z mojami prośbami,
Pójdę, u nóg jego wyznam mu ze łzami,
Mój stan i moją miłość, i me niepokoje;
Powiem, że ciebie kocham, żeś ty bóstwo moje.
Że serca, myśli moich tyś panią jedyną,
Że nieszczęścia naszego stanie się przyczyną,

Oświadczyń, Siła, Kobieta

¹³²atoli (daw.) — jednakże, przecież.

¹³³winować (daw.) — obwiniać.

¹³⁴zbrodzień (daw.) — zbrodniarz.

¹³⁵moję — dziś popr.: moją.

Jeśli trwać dłużej będzie w swojej surowości.
A jeśli serce jego przystępne litości,
Oddali od obojga ten cios tak głęboki,
Zmiękczy się na me prośby, cofnie swe wyroki.

TERESA

Bodajbyś mógł go zmiękczyć, i mógł go uprosić,
Tyś stalszy, mężniej możesz przeciwności znosić;
Ja pod niemi upadam, biedna i trwożliwa,
Wiem tylko, że cię kocham, i żem nieszczęśliwa.

SCENA IV

Ciż sami i Podkomorzyna

PODKOMORZYNA

Smutnemi was, me dzieci kochane, znajduję,
I zmartwienia waszego przyczynę zgaduję;
Ta i mnie równie żywo, jak i was obchodzi.

WALERY

Ach! matko, twoja dobroć troski nasze słodzi.
Nic tobie nie jest tajne, tyś sama patrzała
Jak szczerą naszą miłość z latami wzrastała;
Karmiła ją nadzieja, dziś i ta już znika.

PODKOMORZYNA

Mój Walery! żal ciężki serce mi przenika;
Starosta już Teresę innemu oddaje,
Całe moje staranie dziś próżnem się staje.
Wychowując¹³⁶ was sama z dzieciństwa oboje,
Wierście: najśłodsze były te nadzieje moje,
Że łącząc was w przyszłości związkami wiecznymi,
Syna i wychowankę ujrzę szczęśliwemi.
Cnotliwe w was skłonności nie były mi tajne,
Nie szłam nigdy przez kroki rodzicom zwyczajne,
Co surowością ufność w dzieciach wytępiają;
Wasze szczęście i troski, mojemi się stają.
Kochany mój Walery, mam ciebie za świadka,
Najlepsza przyjaciółka była twoja matka.

Matka

WALERY

Tyś była zawsze naszą pociechą jedyną.

TERESA

Ach! stań się dzisiaj szczęścia naszego przyczyną.
Zaklinaj ojca mego, na krwi obowiązki,
Niech przynajmniej oddali te nieszczęsne związki,
Niech się dzisiaj nie spełnia ten przymus tak srogi;
Ach! nie pojmujesz mojej żałości i trwogi,
Miej litość nad mym stanem.

¹³⁶wychowując was sama z dzieciństwa oboje, wierście, najśłodsze były te nadzieje moje — konstrukcja dziś niepoprawna, bo imiesłowowy równoważnik zdania powinien mieć ten sam podmiot, co zdanie główne; dziś popr.: „gdy was wychowywałam (...)” a. „wychowując was (...) żywiłam nadzieje”.

PODKOMORZYNA

Żal twój żywo czuję:

I jam niegdyś kochała, i łatwo pojmuję
Tę boleść, te cierpienia, tę niepewność srogą!
Niewiele prośby moje na twym ojcu mogą,
Ale pójdę do niego, i żalem przejęta.
Powiem mu: niech na swoją powinność pamięta.
Niech wspomni, że jest ojcem, że w twojem zamęściu
Winien naprzód pamiętać o przyszlęm twem szczęściu;
Nie zaś gwałtowny wybór przywodząc do skutku,
Stać się przyczyną twego nieszczęścia i smutku.
Podając im ręce, które Walery i Teresa całują z przejęciem
O me dzieci! wszak znacie czułość mą dla siebie,
Nie opuszczę was pewnie w tak smutnej potrzebie.

STAROSTA

za sceną

To próżno: człek z waćpanem nigdy się nie zgodzi,
Ale gdzież ten Walery?

TERESA

Ojciec mój nadchodzi,

Oddalę się, i tobie poruczam mą całość¹³⁷.

Ojciec, Strach

PODKOMORZYNA

Patrz, jak się lęka, jaka z swym ojcem nieśmiałość!
Przykro w swych dzieciach wzbudzać uczucia podobne.

SCENA V

Podkomorzyna, Walery, Podkomorzy, Starosta

STAROSTA

A waćpaństwo tu macie colloquia¹³⁸ osobne!
Może przeszkadzam?

PODKOMORZYNA

Owszem jesteście mu radzi.

STAROSTA

do Podkomorzyny

Kłóciłem się z mężulkiem, i cóż to poradzi?

PODKOMORZY

Ja się na mojem zdaniu nie zwykłem zasadać,
Nawet o polityce nie chciałbym już gadać.

STAROSTA

Wszak co dziś przyszło z poczty, już zgadłem we wtorek.

Postrzegając Walerego

A jakże mi się miewa mój legislator¹³⁹!

Cóż to waćpan przede mną ustawicznie zmykasz,

Przechadzasz się w zamysłach, od ludzi unikasz?

Może jeszcze i w domu komponujesz mowy;

Cóż tam, prędkoż będziemy mieli Sejm gotowy?

Polityka, Klótnia

¹³⁷ *całość* (daw.) — bezpieczeństwo.

¹³⁸ *colloquium* (łac.) — rozmowa; tu B. Im *colloquia*: rozmowy.

¹³⁹ *legislator* (z łac. *legislator*: prawodawca) — pogardl.: prawodawca, poseł na sejm.

z zgrozą

Godziło się w tym rządzie o sukcesji¹⁴⁰ gadać?
I gorszyć jeszcze naród, i w tem się go badać?

WALERY

Naród jest panem naszym, wie, co pożyteczne,
Co dla kraju szkodliwe, a co jest bezpieczne.

STAROSTA

Naród o takich rzeczach gadać nie powinien.

WALERY

Ale kiedy chce gadać, ja temu nie winien.
do matki
Smutne uczucia moją napęlniają duszę,
Mój żal i moją rozpacz już mu odkryć muszę.

PODKOMORZYNA

Wstrzymaj się; moglibyśmy rzecz całą zepsować:
Trzeba go ułagodzić, z wolna postępować.

STAROSTA

Jakież on tajemnice waćpani odkrywa?
Radzę, niech się z materią taką nie odzywa,
Bo okrutnych przypadków ja sam świadkiem byłem.
Pamiętam gdy w Radomiu trybunał sądziłem,
Jeden panicz, chcąc z światłem swem się popisywać,
Przeciw wolnym elekcjom zaczął przebąkiwać.
Właśnie to było, gdyśmy od stołu wstawali,
Jakośmy się na niego do szabel porwali,
Nas było wielu, ledwie został się przy duszy:
Wziął przez łeb kryś¹⁴¹ z piętnaście, a obydwie uszy
Ledwie mu Żyd cyrulik jedwabiem pozszywał.
ze śmiechem
No, już się potem więcej nigdy nie odzywał.

PODKOMORZY

Prawda, że to był jeden sposób przekonania.

STAROSTA

Ale, jakże też można mieć tak dzikie zdania,
I przez sukcesją¹⁴² naród chcieć jarzmem uciskać?
W tym przypadku, pytam się, co kto może zyskać?
Król dziś umrze, nazajutrz syn po nim nastaje.
Wszystko się w spokojności jak wprzód zostaje;
Wszyscy cicho i nikt się nikomu nie skłoni.
W elekcji każdy swego kandydata broni.
Wszyscy na koń wsiadają, i podług zwyczaju
Zaraz panowie partie¹⁴³ formują po kraju;
Ten mówi do mnie z miną rubasznie przyjemną:
„Kochany panie Piotrze, proszę, bądź waść ze mną!
Między nami, tę wioskę weź niby w dzierżawę;”
Drugi, żeby był za nim, puszcza mi zastawę,
Ten daje sumę, i tak człek się zapomoże.

¹⁴⁰sukcesja — dziedziczenie, tu: dziedziczność tronu.

¹⁴¹kryśa (daw.) — kreska; tu: cięcie, szrama.

¹⁴²sukcesją — dziś popr. forma B. lp: sukcesję.

¹⁴³partia — zorganizowany naprędce oddział uzbrojonej szlachty.

Prawda, z tego wszystkiego przyjść do czubów¹⁴⁴ może,
I tak było po śmierci Augusta wtórego¹⁴⁵,
Ci bili Sasów, owi bili Leszczyńskiego¹⁴⁶,
Palili sobie wioski; no i cóż to szkodzi?
Obce wojsko, jak wkroczy, to wszystko pogodzi.
Potem amnestia, panom buławy, urzędy,
Szlachcie dadzą wójtostwa, obietnice, względy,
Nie byłoż to tak dobrze? i cóż waćpan na to?

PODKOMORZY

Mówić o tem byłoby czasu próżną stratą,
Niech naród decyduje w zjazdach sejmikowych;
My tu zaś raczej mówmy o sprawach domowych.

PODKOMORZYNA

O dzieci naszych szczęściu i postanowieniu.
Jeśli można krewnego wierzyć przyrzeczeniu,
Kiedyś staraniom naszym córkę swą powierzył,
Między oświadczeniami z któremiś się szerzył,
Powiedziałeś: że miałbyś za największe szczęście,
Ażebyś połączone przez wczesne zamęście,
Mógł oglądać te dzieci razem wychowane.
Dziś w słowie jego nową znajduję odmianę;
Nie szemrzę na nią, ani chciwa jestem zysku,
Lecz bym nie rada widzieć dzieci tych w ucisku:
Kochali się z dzieciństwa, jakże bez litości
Czynisz wbrew córki swojej woli i skłonności?
Przymusem niechętnemu chcesz jej oddać rękę,
I ojciec, własnej córce chcesz zadawać mękę.

STAROSTA

Co za męka! wszak pójdzie za człeka młodego,
Człeka, co jest swym panem, człeka majątnego.
Wszedłem dawniej z waćpaństwem w niejakiś umowy
Lecz nie na pismie; wszak to było tylko słowy¹⁴⁷.
Naówczas ich fortuna w lepszym była stanie,
Dziś ją zmniejszyły sprawy ostatniej przegranej;
A jak się reszta między trzech synów podzieli,
Pytam się, państwo młodzi z czegoż by żyć mieli?

PODKOMORZY

Ani mnie waćpan wstydzisz, ani też zasmucasz,
Kiedy mierność majątku mojego wyrzucasz:
Mierny jest, lecz za męstwo przodkom mym nadany,
Nie wydarty, ani też podłością zebrany.
Z cnotą oddam go synom; córkim jego życzył,
Nie dlatego, żeby z nią syn mój krocie liczył,
Ale żem sądził, iż z nią szczęśliwym żyć będzie.

STAROSTA

U waćpana maksymy w najpierwszym są względzie;
Co u mnie, to pieniądze.

Pieniądz, Interes, Miłość,
Idealista

¹⁴⁴przyjść do czubów — dojść do bitki, do walki.

¹⁴⁵August wtóry — August II Mocny (1670–1733) z saskiej dynastii Wettynów, król Polski w latach 1697–1706 i 1709–1733.

¹⁴⁶Leszczyński, Stanisław herbu Wieniawa (1677–1766) — król Polski w latach 1705–1709 i 1733–1736.

¹⁴⁷słowy — dziś popr. forma N. lm: słowami.

WALERY

Jeśli o to chodzi,
Ach! wiem, że się Teresa na to ze mną zgodzi:
Wyrzekam się majątku, lecz żądam osoby;
Miłość, cnotliwa miłość ta podaje sposoby,
Że przy zgodzie, przy pracy, i przy rządzie dbałym
Będziemy szczęśliwymi, przestając na małym.
Racz się waćpan dobrodziej prośbom mym nakłonić;
Nie chciej, u nóg twych proszę, szczęścia mego bronić:
Poświęcę życie moje, by jej stać się godnym,
By ci dowieść, że synem nie będę odrodnym.

STAROSTA

Gdybym nawet innego nie miał przedsięwzięcia,
Jakżebym mógł wziąć człeka takiego za zięcia,
Co w zdaniach swoich ze mną ustawnie¹⁴⁸ jest spreczny?
Dobrodzieju! niepokój miałbym w domu wieczny.
Rząd nasz dawny ustawnie chciałbyś przeistaczać,
Przykłady Rzymian, Greków, Anglików przytaczać;
Na starość chciałbyś może uczyć mię tej sztuki,
Jakże się ona zowie? tej mądrej nauki
Co to wy teraz wszyscy tak bardzo chwalicie,
Lo...gi...ki...: oj żeby tak które moje dziecię,
Umieć miało logikę, zadałbym ja jemu;
A potem ciężko chybić słowu raz danemu,
Dla Szarmanckiego córka moja przyrzeczona;
Otóż z resztą kompanii nadchodzi ma żona.

SCENA IV

Ciż sami, Starościna, Teresa, Szarmancki

STAROŚCINA

C'est une chose bien affreuse¹⁴⁹, to rzecz niesłychana,
Wszak to Teresa sprzeczna rozkazom waćpana,
Nie chce za męża chłopca najczulszego w świecie.

STAROSTA

Co tam waćpani słuchasz, co dziewczyna plecie,
Ja wiem, co robię; właśnie wskórałbym też wiele,
Gdybym chciał jeszcze zważać na te ceregiele;
Rzecz już raz ułożona, dziś się nie odmieni,
Kawaler kończyć pragnie, indult¹⁵⁰ już w kieszeni.
Ksiądz kanonik o miłę, wraz się może stawić,
A tak można wesele dziś jeszcze odprawić,
obracając się do Szarmanckiego
No, zawczasu już ściskam kochanego zięcia.

SZARMANCKI

Pełen radości, pełen czulego przejęcia,
Przyjmuję wyrok z dawna ode mnie życzony,
Lecz jest podobno zwyczaj, że obydwie strony
Nim je na całe życie święte złączą związki,
Wchodzą w jakieś umowy, w jakieś obowiązki;

¹⁴⁸ustawnie (daw.) — ustawicznie, stale.

¹⁴⁹c'est une chose bien affreuse (fr.) — to straszna rzecz.

¹⁵⁰indult (z łac.) — zezwolenie, przywilej.

Że się posag naznacza, intercyza pisze.
Ja o tych formalnościach nic dotąd nie słyszę,
Ślub nasz potem mógłby być za nieważny wzięty.
Nie chcąc zaś nigdy zrywać ten związek tak święty,
Chciałbym otwarcie wiedzieć na piśmie, nie słowy,
Jak wielki będzie posag, i czyli gotowy?

STAROSTA

porywając się za głowę

Jak wielki będzie posag! ach, cóż się to dzieje,
To takie waćpan sobie powziął nadzieje;
Za życia chcesz mi jeszcze wydzierać majątek?
A to prześliczna miłość, to piękny początek.

obracając się do żony

I cóż waćpani na to? wszakżeś zapewniała,
Że miłość jego za cel posagu nie miała,
Że się fruktami¹⁵¹, mlekiem karmić tylko będą,
Że w jakiejści kabance nad rzeką osiedą.
A dobrodziko! widzisz, nie o mleko chodzi,
Jegomość oczywiście na majątek godzi.

STAROŚCINA

O ciel! quelle bassesse¹⁵², ja jej nie pojmuję,
W żadnym romansie rzecz się taka nie znajduje,
Fi donc, Monsieur Szarmancki¹⁵³, wstyd mię za waćpana.

STAROSTA

do córki cicho

Bardzo dobrze robiłaś, Teresiu kochana,
Że się nie chciała wdawać z takim sowizdrzałem:
Chęć posagu pokrywał miłości zapalem.
Takiemu paniczowi nie oddam twej ręki.

TERESA

z uczuciem

Ach ojczel! przyjm najczulsze serca mego dzięki,
W radość zamieniasz srogą i rozpacz, i trwogę.

STAROSTA

do Szarmanckiego

Choć ojciec, córki mojej przymuszać nie mogę,
Wstrętu jej przełożenie żadne nie zwycięża,
Przez żaden sposób nie chce waćpana za męża.

SZARMANCKI

Z wstrętem walczyć nie można, z miejsc się tych oddalę,
Niejedna rada będzie ukoić me żale.

na boku

Tu mnie nie chcą: człek inną szczęśliwą uczyni.

STAROŚCINA

S'il a le coeur sensible¹⁵⁴, umrze na pustyni.

¹⁵¹frukt (z łac. *fructum*) — owoc.

¹⁵²O ciel! *quelle bassesse* (fr.) — o nieba, co za przyziemność.

¹⁵³*Fi donc, Monsieur Szarmancki* (fr.) — brzydko, panie Szarmancki.

¹⁵⁴*'il a le coeur sensible* (fr.) — jeśli ma wrażliwe serce.

WALERY

z cicha do odchodzącego Szarmanckiego

Nie chcę cię tu zawstydząć zdrad twoich odkryciem,
Oddaj portret Teresy, lub stracisz go z życiem.

SZARMANCKI

oddając portret

Weź go, nie są to rzeczy tak dla mnie łudzące,
Wszakżem ci pokazywał, mam tego tysiące.

Odchodzi

STAROSTA

oglądając się

Śliczny mi prałat, w targi chciał wchodzić o żonę,
Nie uciekło to jeszcze, co jest przewleczone.

do córki

Wiem, że cię jego strata nie bardzo dotyka,
Zobaczysz, że ci znajdę ot tak frysz chłopczyka.
Nie znasz go, ani ci się można dorozumieć.

TERESA

Ojczy, nie mogę dłużej uczuć moich tłumić,
U nóg je twych wyjawiam; szukać nie potrzeba
Tego, co mi z dzieciństwa przeznaczyły nieba.
Walery w sercu mojem wzbudził miłość tkliwą,
Z nim jednym tylko w świecie mogę być szczęśliwą.
Oddaj mię jemu... albo rozpaczą przejęta,
Niechaj w posępnych murach klasztoru zamknięta
Dokonam oplakanych dni moich ostatki.
Zaklinam cię na pamięć ukochanej matki,
Tej matki, która gdyby na stan mój patrzyła,
U nóg twoich ze łzami za mną by prosiła.

STAROSTA

Niech Walery waćpannie przestanie się marzyć.
Na co się spieszyć? może bogatszy się zdarzyć,
Lepiej mieć zawsze własny swój kawałek chleba;
Ja oświadczam, że na mnie spuszczać¹⁵⁵ się nie trzeba.

PODKOMORZY

I jakże myślą bogactw tylko zatrudniony,
Łzami nieszczęsnej córki nie jesteś zmiękczoney;
O cóż chodzi? mówiłem z samego początku,
Że Walery się rzeka posagu, majątku;
Zapisz go waćpan, komu zdawać mu się będzie,
U mnie szczęście mych dzieci w najpierwszym jest względzie.

STAROSTA

Wszystko to bardzo dobrze, lecz nie moja wina.
Jeśli będzie narzekać ta biedna dziewczyna.

PODKOMORZYNA

Z tej strony chciej swą waćpan uspokoić trwogę.
Ujrzyś córkę szczęśliwą, zapewnić go mogę.
Znajdzie dobro ważniejsze nad wszystkie dostatki:
W mężu wzajemność, we mnie tkliwość drugiej matki.

Szczęście, Małżeństwo,
Cnota, Bogactwo

¹⁵⁵spuszczać się (daw.) — liczyć (na kogoś), polegać (na kimś).

Wierz mi: nie stadło, które wiele bogactw liczy,
Szczęśliwszego pożycia doznaje słodczy,
Niesmak w niem i niezgoda najczęściej panuje,
I ta sytość wszystkiego, co nam życie truje.
Szczęścia szukać należy w spokojnej mierności.
W tej dobranej umysłów i serca skłonności,
Kędy radość i troski razem się ponoszą,
Tam gdzie cnoty domowe pierwszą są rozkoszą.
Kędy męża i żony najpierwsze staranie.
Cnotliwe i rozsądne dzieci wychowanie.
Dzieci, co postępując przykładną koleją,
Stają się ich pociechą i kraju nadzieją.
Wierz mi: takie to szczęście dzieci nasze czeka,
Jest w twoim ręku; niech się dłużej nie odwleka.

STAROŚCINA

Mon ange, j'étais contraire¹⁵⁶ na te¹⁵⁷ ich pobranie,
Mais, voyant des plus près¹⁵⁸ tak czule kochanie,
Il serait cruel¹⁵⁹ dłużej sprzeciwiać się temu;
Proszę cię, chciej już oddać córkę Waleremu.

STAROSTA

I waćpani już także? to jakaś choroba,
Cóż ja pocznę, kiedy się tak wszystkim podoba,
na boku
Choć nierad, i w tem muszę mej żonie dogodzić.
Zaraz zemdleje albo zechce się rozwodzić.
z żywością
Róbcie sobie, co chcecie...

Szantaż, Żona

TERESA

Więc ojcie kochany,
Zezwalasz na me szczęście.

WALERY

Jużes prześlągany,
Pozwól, niech u nóg złożę twych najczulsze dzięki.

STAROSTA

Porzuć waćpan te wszystkie wzdychania i jęki,
Żeń się, gdy takie szczęście ma się w tem znajdować,
Ja tylko będę jeden przypadek warować,
To jest: żebyś mi nigdy ni dzieci, ni żony,
Nie uczył zdań, któremi sameś napelniony.
Synów wezmę do siebie, w ustroniu osiędę,
Nauk, rządu, pryncypiów, sam ich uczyć będę;
Bo waćpan jakbyś zaczął dawać im logikę,
Porobiłbyś subiekta równie jak sam dzikie.

Nauka

WALERY

Będziemy całem życiem o to się starali,
Byśmy wszyscy łask jego godnymi się stali.

¹⁵⁶*mon ange, j'étais contraire* (fr.) — aniolku, byłam przeciwna.

¹⁵⁷*te* — dziś popr. forma B. lp r.n.: to.

¹⁵⁸*mais, voyant des plus près* (fr.) — ale ujrzawszy z bliska.

¹⁵⁹*il serait cruel* (fr.) — było by okrutne.

PODKOMORZYNA
O! jakżem ja szczęśliwa.

TERESA
Nieba nas połączą,
Walery! umartwienia dziś się nasze kończą.

WALERY
Tereso! szczęście moje zaledwie pojmuję.

STAROŚCINA
Prawdziwie, że mię widok ich attandrisuje¹⁶⁰.

SCENA VII I OSTATNIA

*Ciż sami, Jakub i Agatka
przychodzą*

PODKOMORZYNA
Cóż tam powiesz, Agatko?

AGATKA
Ja bym prośbę miała,
Do pani... ale nie wiem... coś jestem nieśmiała,
Niech Jakub powie pani...

PODKOMORZY
No, cóż tam, Jakubie?

JAKUB
Nie wiem, czy mam powiedzieć!... Ja Agatę lubię,
I Agata mię lubi.

PODKOMORZY

JAKUB
Oto, gdy panicz pannę Teresę już bierze,
Niechaj nam państwo także dadzą pozwolenie,
Niechaj i ja się z moją Agatką ożenię.

PODKOMORZYNA
Chcesz ty go, Agatko?

AGATKA
Chcę, i proszę pani,
Ja go już dawno lubię.

PODKOMORZY
No, moi kochani,
Agatka obyczajna, tyś człowiek poczciwy,
Ja dwakroć w dniu dzisiejszym sędzę się szczęśliwy.
Że i takiej synowy¹⁶¹ Pan Bóg dał mi dożyć,
I razem do waszego szczęścia się przyłożyć.
Wszak wszyscy, co w obrębie mej włości mieszkacie,
Po dzieciach pierwsze miejsce w sercu mojem macie;

Sługa, Pan, Wolność,
Szczęście, Pozycja społeczna

¹⁶⁰*attandrisować* (neol., z fr.) — rozczulać.

¹⁶¹*synowy* — dziś popr. forma D. lp: synowej.

Słodko mi było waszym zatrudniać się stanem,
Być raczej waszym ojcem, aniżeli panem,
Mieć nad wami staranie chciwości dalekie,
Rozciągać nie surowość, lecz tkliwą opiekę.
Dzień dzisiejszy jest dla mnie święty i radosny,
Nie chcę, ażeby obchód oznaczył go głośny,
Milej mi będzie, że ci, z których żyjem pracy,
Stwierdzą go szczęściem swoim pocziwi wieśniacy;
Niech ich podległość ze dniem dzisiejszym ustanie,
Ciebie i włość mą całą wolnością nadaję.

JAKUB

Panie dobry, łaskawy, pod rządy twojemi
My i rodzice nasi byli szczęśliwemi.
W dobrej i złej przygodzie z tobą razem wspólni,
Nie porzucim cię nigdy, choć będziemy wolni.

PODKOMORZY

Agatko, żona moja los twój zabezpieczy,
do Jakuba
Ja ciebie nie zapomnę.

STAROSTA

Potrzebne to rzeczy!
Do czego to znów przypiąć to ich uwolnienie?
To tylko waćpan robisz dla drugich zgorszenie.
Jak wszystko, akt ten chcecie odbyć nowomodnie.
Ja go chcę odbyć dawnym zwyczajom dogodnie,
Naprzód proszę, niech się to odprawi przy świecy,
Antał starego wina każ dobrać z piwnicy;
Niechaj moździerze huczają za każdym wiwatem,
Niech panna młoda z kumem, a pan młody z swatem,
Ukloniwszy się wprzód, idą w pierwszą parę:
Jak zaś dobrze zagrzeje głowę wino stare,
Jak się tylko da słyszeć kochana bandurka¹⁶²,
Człek choć stary, z gosposią wytnie się mazurka.

STAROŚCINA

Vraiment¹⁶³ mnie się nie bardzo chce być na tej fecie¹⁶⁴,
Wy sobie bourgeoisie¹⁶⁵ tańcować będziecie,
Ja się koło północy pokażę na chwilę.

STAROSTA

Ale czemuż tak późno?

STAROŚCINA

Nie jest to w mej sile,
Nie lubię tego zgiełku i tego hałasu,
Wiesz, co n'est pas du bon ton¹⁶⁶, przyjeżdżać zawczasu.

PODKOMORZY

Te tak chlubne dla syna mego zjednoczenie,
Najczulsze serca mego dopełni życzenie,

¹⁶²*bandurka* — bandura, ukr. ludowy instrument strunowy.

¹⁶³*vraiment* (fr.) — naprawdę.

¹⁶⁴*feta* (z fr. *fête*) — święto.

¹⁶⁵*bourgeoisement* (fr.) — tu: elegancko a. banalnie.

¹⁶⁶*n'est pas du bon ton* (fr.) — nie jest w dobrym tonie.

W niem wszyscy znajdziem szczęścia naszego przyczyny.
Bodajbyśmy wraz dzieląc pomyślnie godziny,
Między słodkiem staraniem krewnym i domowi,
I tem co się należy własnemu krajowi,
Cnotliwie wszyscy w zgodzie i jedności żyli,
A na szczęście ojczyzny i dzieci patrzyli.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/powrot-posla>

Tekst opracowany na podstawie: Julian Ursyn Niemcewicz, Powrót posła: komedia w 3 aktach, Księgarnia polska, Lwów 1885

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Katarzyna Wielądek, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: mariaaantonina@Flickr, CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.